Nr. 141. We Lwowie. Wtorek dnia 23. Czerwca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 80 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ [Włoc]h i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. czerwca.

(Najbliższy cel zjazdów stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a zwłaszcza zjazdu kremskiego. — Obawy Węgrów uśmierzone. — *Reforma* i *Pester Lloyd* o Kuhnie.

Zmiany dokonane w ministerstwie wojny i w namiestnictwach: czeskiem i morawskiem nieco rozbudziły zdrzemniętych ferjami letniemi polityków. Po kilkudniowych dziennikarskich debatach nad znaczeniem i doniosłością tych zmian, żywszą teraz wiernokonstytucyjni zwracają uwagę na sprawę, która przed tygodniem jeszcze tak usypiała Niemców, że menerzy omal że nie każdego z osobna za poły ciągnęli, by jeno raczył spojrzeć i posłuchać, co się dla niego urządza. Mamy tu na myśli zjazdy stronnictwa centralistycznego, czyli tak zwane parteitagi, a zwłaszcza wiec niższo-austrjacki, zwołany do Krems na 20. b. m. Wspominając doraźnie przed kilku dniami o tych zjazdach, niedowierzaliśmy możności skutecznego przeprowadzenia w naradach programu, który w bardzo szerokim zakresie naznaczano onym; zamierzano istotnie nakreślić dokładny program postępowania ogólnie i dla każdego z osobna kraju względnie stanowiska, jakie zajęło i zajmie duchowieństwo wobec ustaw wyznaniowych; ponieważ atoli stanowisko to wcale się jeszcze nie uwydatniło dostatecznie, więc i program zjazdów centralistycznych musiałby bujać w sferze domysłów i przypuszczeń. Niedowierzanie to nasze po części już się sprawdziło. Zarówno zdania mocno popierających parteitagi dzienników, jak i świeżo nadeszła wiadomość o niedzielnem posiedzeniu kremskiego wieca świadczą, iż menery parteitagu nie tak wielką w tej chwili zwracają uwagę na wysforowywaną przez nich samych nieco dawniej kwestję. Wybrano wprawdzie w niedzielę 2 oddzielne sekcje, mające za zadanie wygotowanie projektów: jednę — dla spraw wyznaniowych i szkolnych, drugą — ekonomicznych, ułożono plan rozpraw, wybrano referentów w komisjach, a nawet poruszano sprawę lwowskich eksreferentów konsystorjalnych i ks. Prato, — ale na czele wszystkich tych zajęć położono kwestję — organizacji własnego stronnictwa. Stała się ona hasłem całego partajtagu, a to tak dalece, że przy niem ważność zjazdu kremskiego usiłują postawić na równi ze zjazdem, odbytym ongi, w 1870 r., w St. Pölten. Nie dziwimy sie temu wcale, bo jeśli wówczas szło o silne skonsolidowanie stronnictwa centralistycznego, dla odparcia wymierzonego przez Hohenwarta pocisku, to i dziś równie obawa taka nie została usuniętą; na złodzieju czapka gore: snać sami centraliści przeczuwają w bliskiej przyszłości drugi pocisk, skoro pamięci swojej przywołują dnie St. pölteńskie. Ta atoli zachodzi między obu temi zjazdami różnica, że wówczas łatwiejszą była działalność i możliwszem szeregowanie pod jednym sztandarem całego stronnictwa, bo i sztandar hohenwartowski wysoko się wznosił i dokładnie mógł być widzianym. Dziś sztandar przeciwników w kilku naraz się obozach pojawia i nie powiewa szeroko na polu bitwy, lecz tu i ówdzie mignie z nienacka i jak w partyzantce, płoszy nieustannie chcących być czujnymi centralistów. Główna jednak różnica obu zjazdów i przyczyna, dla której sprawę organizacji stronnictwa wiernokonstytucyjnego postawiono na pierwszym planie — odnajdzie się w wewnętrznym stanie tegoż stronnictwa. Ostatnia kadencja Rady państwa ogromną ujawniła zmianę w sytuacji wzajemnej różnych frakcji. Lewica, jak wiadomo, podzieloną była, wyłączywszy zeń lewy środek, na dwa kluby: właściwej lewicy, czyli herbstowski i postępowy, czyli skrajnej lewicy, reprezentujący stronnictwo młodych. To drugie pozyskało siłę i znaczenie takie, że kilkakrotnem wystąpieniem swojem spowodowało rozbicie pierwszego: część tego ostatniego zmuszoną była głosować nieraz z klubem postępowym, a druga część szła ręka w rękę z lewym środkiem, a nawet i z prawicą w obronie wniosków rządowych. Nic więc dziwnego, że zastanawiano się nad zaradczemi środkami i chciano natychmiast przystąpić do rewizji statutów, odłożono jednak rzecz całą, z powodu zbliżającego się zawieszenia posiedzeń rajchsratowych, do jesieni.

Wobec więc tych faktów z dumą podnosi czoło przywódzca klubu postępowego, dr. Kopp, i w zwołanym zjeździe do Krems ofiaruje wspaniałomyślnie łaskę swym przeciwnikom, stawiając w pierwszym punkcie obrad sprawę organizacji stronnictwa wiernokonstytucyjnych. Frakcja Herbsta niby nie widzi, zkąd wychodzi propozycja, jakby przyznawała jej pojawienie się jednoczesnemu ogólnemu poczuciu potrzeby jedności — w milczeniu jednak uznaje zwycięztwo przeciwników, a organ jej, *Neue freie Presse*, który tak zawzięcie niedawno walczył przeciw młodym, bije się w piersi, i zaprasza swych towarzyszy do wzięcia udziału w partejtagu, urządzonym właśnie z inicjatywy klubu postępowego. Czy zwycięzcy i zwyciężeni pogodzą się z sobą, niedaleka przyszłość pokaże.

Na Węgrów, wiadomo już, jak w pierwszych chwilach dokonane w Wiedniu zmiany podziałały; ogromna obudziła się była obawa o swobody konstytucyjne, a nawet widziano już w bardzo bliskiej przyszłości zagrożoną instytucję honwedów. Dziś te obawy ukoiły się, i to w sposób tak raptowny i naiwny, że o ile przed paru dniami następstwa faktu dokonanego, mianowicie nominacja namiestnika pragskiego zmniejszyć alarmu nie mogły, o tyle kilka wierszy urzędowego dziennika, wyjaśniających pomyłkę redakcji, w jednej chwili jakby laską czarodziejską, przywołały ciszę, spokój i niemal radość. Wieczorny *Pester Lloyd* w naiwności swojej ucieka się aż do badań filozoficznych, i szuka wyjaśnień w zjawiskach nadprzyrodzonych. Nadprzyrodzona sympatja, powiada, istnieje nietylko między pokrewnemi duchami, ale również między dziennikami urzędowemi. Trzebaż, dodaje, aby jednocześnie i przedlitawskie i węgierskie urzędowe gazety zapomniały ogłosić odręczne cesarskie pismo do hr. Andrassego, uwiadamiające go o dokonanych zmianach, i że też to zapomnienie przez parę dni trwać mogło! Dziwne, bardzo dziwne rzeczy się dzieją na świecie. I jak przelękniony pustotą nocną przyjaciela chłopak, po przyjściu do siebie ze zdziwienia i strachu, ocierają z czoła obfite krople potu.

„Reforma“ między wielu przyczynami dymisji Kuhna chce widzieć jeszcze jednę, za której wiarogodność odpowiedzialności brać na siebie nie chce cytujący ją *Pester Lloyd*: są nią niesnaski, które jakoby miały mieć miejsce między wspólnem ministerstwem wojny a węgierskiem ministerstwem obrony krajowej. Hrabia jednak Andrassy miał pracować na kogo innego, bo kandydat jego, jenerał Mollinary rozminął się z ułożoną kombinacją, a mężowie, którzy obecnie do steru się dostali, wcale nie są tymi, o których marzył minister spraw zewnętrznych. Natomiast *Pester Lloyd* uważa dokonaną zmianę jako zapowiedź kierunku, który ma podtrzymać wojenną dyscyplinę w wojsku, i przedewszystkiem zamarkować praktyczność wychowania onego. Cytuje więc trafne odezwanie się pewnego wojskowego, które podziela w zupełności. „Jenerał Kuhn, powiada ów jegomość — zorganiwał armię, czego mu najzawziętszy wróg nieprzyznać nie może, w duchu reform nowoczesnych, zadanie zaś jenerała Johna polega na postawieniu onej w taktycznej gotowości do boju.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 17. czerwca.

(¹/₀). Rozruchy paryzkie, w przeszłym tygodniu sprawione przez bonapartystów, należy uważać za ostatnie podrygi cezaryzmu. Bonapartyści, jako złoczyńcy napiętnowani przez zgromadzenie narodowe, postanowili wywrzeć na nie swą zemstę i spróbować szczęścia, azali im się nie uda znowu wziąć Francję za łeb, jak w roku 1851. Rozpoczęli od znieważenia deputowanych republikańskich i uradzili tak rzecz poprowadzić, aby zmusić zgromadzenie narodowe do rozwiązania, i wywołać nowy plebiscyt na korzyść cesarstwa. Dzięki rządom Brogliego, dzięki nienawiści rojalistów do republiki, bonapartyści zdołali zaciągnąć sieć na cały kraj. Próbkę ich czynności mieliśmy na ostatnich cząstkowych wyborach w dep. Nievre, gdzie przeszedł hrabia Bourgoing, koniuszy cesarski.

Wzmożenie się bonapartystów przeraziło nietylko republikanów, ale i rojalistów. Temu usposobieniu umysłów należy przypisać zwycięztwo, które onegdaj republikanie odnieśli w zgromadzeniu narodowem. Dzień 15. czerwca pozostanie pamiętnym w politycznych dziejach Francji. Tę datę uświęciło głosowanie, które aczkolwiek jest tylko pierwszym krokiem, ale nikt mu nie odmówi znaczenia, pod błahym pozorem, że wydało bardzo słabą większość.

Propozycja Kazimierza Periera, mająca na celu organizacją republiki, jako stanowczej formy rządu, została przyjętą 345 głosami na 686 głosujących. Jest to maluczka większość, bo zaledwie 4 głosy wynosząca, ale należy ją uznać za dowód, że zgromadzenie wersalskie już się przechyla na stronę republiki. Dnia 24. maja i 20. listopada roku zeszłego podobna propozycja byłaby odrzuconą co najmniej stu głosami i ze wzgardą odesłana do komisji inicjatywy, gdzieby jej sprawiono wspaniały pogrzeb. Dzisiaj zgromadzenie odesłało propozycją do komisji ustaw konstytucyjnych i uznało tę sprawę za niecierpiącą zwłoki. Prawda, że komisja ustaw może zmienić tę propozycją, ale nie może jej odroczyć do nieokreślonego terminu. Propozycja, zmieniona tylko co do formy, wkrótce przyjdzie pod obrady zgromadzenia i nie ulegnie trzykrotnemu odczytaniu, jako uznana za pilną. Wtedy właśnie kwestja ostatecznej formy rządu będzie rozbierana i rozwiązana. Raz przecie Francja wyjdzie z niepewności.

Od czasu, jak jenerał Le Flo, francuski ambasador przy dworze carskim, przybył do Paryża, obiegają na giełdzie tutejszej pogłoski, nie mające żadnej podstawy=o potrójnem przymierzu między Francją, Austrją i Moskwą. Na mocy tego sojuszu ma nastąpić nowy podział Polski. Austrja jakoby odda Moskwie Galicję wschodnią, a w zamian rozciągnie opiekę nad Bośnią, Moskwa zaś weźmie pod swą pieczę Bułgarów. A czy pozwoli na to Bismark? Czy dopuści, żeby bez jego udziału rozwiązywano kwestję wschodnią?

Bądź co bądź, Moskwa okazuje wielkie współczucie dla Francji — czy uwierzycie — dla Francji republikańskiej. W moskiewskich sferach rządowych republikanie lepiej są uważani, aniżeli monarchiści: Gambetta i Thiers wyżej są cenieni przez Moskali od Brogliego i Belcastela. Kiedy w przeszłym tygodniu Gambetta został poturbowany na dworcu św. Łazarza, jenerał Le Flo pierwszy pospieszył uścisnąć mu dłoń, by okazać oburzenie swoje przeciw bonapartystom i przy tej sposobności powiedzieć mu, że na salonach u najpierwszych dygnitarzy petersburgskich bywa nader mile wspominany.

Z drugiej znowu strony, półurzędowe dzienniki francuzkie, jak *La Presse*, organ Mac-Mahona, szczerze się zajmuje sprawami austrjacko-węgierskiemi i zawsze się odzywa przychylnie o rządzie rakuzkim. Chociaż można być pewnym, że między Wersalem, Wiedniem i Petersburgiem panuje zupełna zgoda, a skutki jej czujecie już w Galicji, w dość ważnem traktowaniu spraw krajowych, przecież wnosić ztąd o przymierzu, byłoby zbyt śmiałem.

Dzisiejszy numer *Siecle* przyniósł krótki artykuł o polskiem Muzeum w Rapperswylu. Między innemi czytamy w tym artykule: „Z rozrzewnieniem człowiek pogląda na bogi domowe Polski, zgromadzone w obczyźnie i przypominające świetną przeszłość. Tysiące gości odwiedzających ten zakład, liczne dary, pochodzące z różnych krajów, świadczą jak się opinia publiczna zajmuje tym objawem życia narodowego. Biblioteka zawiera szacowne dzieła, przysłane w podarunku od wielu rządów, mnóstwo dokumentów hi-

Pokłosie tygodniowe.

(O dawnych lwowskich kontraktach świętojańskich. — Dawniejsze a teraźniejsze wyścigi konne podczas kontraktów świętojańskich. — Wpływ krachu i na wyścigi. — Skrachowani na wsi lub u wód. — *Szczutek* o koziołkach *Dziennika Polskigo*. — Kronikarz niedzielny *Dziennika Polskiego* denuncjonuje urzędową *Gazetę Lwowską*, że nie jest rządową, że nie jest bezwyznaniową i że nie jest anteautonomiczną!)

Gdzie to się podziały we Lwowie kontrakty świętojańskie? Już na miesiąc przedtem zamawiano mieszkania. W hotelach nie pomieściłaby się i dziesiąta część kontraktowych gości. Więc odnajmywano mieszkania u prywatnych osób. Nawet zajezdne domy za rogatkami bywały zajęte przez dzierzawców pomniejszych, lub oficjalistów, szukających pomieszczenia.

Dla adwokatów osobliwie były kontrakty świętojańskie złotem żniwem. Ale i kupcy i rzemieślnicy termina wypłat za towar zagraniczny dawali na kontrakty świętojańskie, pewni będąc, iż kasa ich wtedy będzie pełna.

Szlachcic z dalekich od Lwowa okolic zwykle raz do roku na kontrakty świętojańskie zjeżdżał do Lwowa, najczęściej nawet nie sam, lecz z żoną i z córkami. On miał załatwić interesa u adwokata, odebrać lub uiścić jakąś wypłatę, oglądnąć się, czy nie możnaby korzystnego jakiego kupna lub zamiany majątku zrobić, lub dzierzawę większą wziąć, lub uciułany kapitalik gdzieś bezpiecznie ulokować na procent. A często istotnego interesu nawet nie miał, ale sobie jakiś wytworzył. Bodaj dowiedzieć się trzeba było, jak tam jakiś proces stoi, i być u referenta lub u prezesa sądu, lub widzieć się koniecznie z tym lub owym, który niezawodnie na kontrakty będzie we Lwowie. Żona i córki, te już niezawodnie miały konieczne potrzeby odwiedzenia Lwowa, bo wypadało rozpatrzyć się, jakie teraz mody, obejrzeć składy pani Adamskiej i Lundowej i uzupełnić garderobę swoją!

Młodsze generacje lwowskie już nie pamiętają, jaki to ruch we Lwowie bywał podczas kontraktów świętojańskich. Pomarli już i kupcy starsi, którzy wyprzedawali wówczas w 14 dniach czerwcowych wszystkie swe zapasy towarów. Z adwokatów pozostał tylko Tustanowski i Polański, którzyby opowiedzieć mogli, jaki to ruch bywał podczas kontraktów świętojańskich w ich kancelarjach. Przez cały rok nie było tyle interesów załatwionych, i tyle dochodów, ile w czerwcu. I inaczej wówczas płacono adwokatów, niż teraz. Piszący, będąc dependentem u Ohanowicza, za napisanie kontraktu otrzymał 100 guldenów, ileż zapłacono mecenasowi samemu! Nie dziw więc, że fortuny adwokackie rosły po każdych kontraktach, jak grzyby po deszczu! I rosły fortuny Adamskiej, Lundowej, Kirschnera, Glixelego starego, i nieodżałowanego Boczkowskiego i kilku krawców, którzy zaopatrywali całą szlachtę galicyjską podczas kontraktów świętojańskich w ubiory na rok cały. A starego Hofmana sławna piwnica wypróżniała się zawsze bardzo znacznie!

Minęły jednak już te czasy nadzwyczajnej intratności dla adwokatów, kupców i rzemieślników lwowskich bezpowrotnie. Jeszcze ze dwadzieścia lat mówiono o kontraktach świętojańskich, gdy czerwiec nadchodził, ale już zjazdy coraz bywały mniej liczne, interesów coraz mniej, w końcu ustały zupełnie, tak, że dziś nikt nawet o lwowskich kontraktach świętojańskich nie mówi.

A zmiotła je cywilizacja, postęp czasu, tj. koleje i rozszerzenie się handlu i rzemiosł po całym kraju, po wszystkich miastach galicyjskich, i rozrzucenie i sądów, i adwokatów po całym kraju! Po mniejszych i większych miastach w Galicji powstały handle rozmaite, mogące potrzebom okolicznej szlachty zadosyć uczynić, poosiadali rzemieślnicy, równie biegli w rzemiośle swoim jak lwowscy, potworzono sądy, adwokatury i notarjaty, nietrzeba więc aż do Lwowa jeździć, ażeby doglądać procesu w *forum nobilium*, albo dla zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży lub dzierzawy. Poczta jest wszędzie codzienna, kolejami przerznięty kraj cały. Z najdalszego krańca Galicji, jeśli kto ma konieczny interes do Lwowa, przyjeżdża nocą, staje rano we Lwowie, a w wieczór odjeżdża, i rano znów jest w domu, nie tak jak dawniej, gdy czterma końmi, z lokajem, furmanem i osobną fornalką pod rzeczy i obrok, wybierał się tydzień, jechał trzy lub cztery dni, z tydzień musiał dla interesu i dla odpoczynku bawić we Lwowie, i znowu trzy lub cztery dni zabierał powrót.

Jeszcze tylko jeden zabytek pozostał po dawnych kontraktach świętojańskich — wyścigi konne. Zjawiły się one wówczas, kiedy już kontrakty zaczęły upadać, przyczyniły się nieco do ich podtrzymania, spowodowały z początku liczniejsze zjazdy, ale nie zdołały długo utrzymać ani swej własnej świetności, ani kontraktów świętojańskich od zupełnego upadku zachować. A co najważniejsza, nie zdołały rozbudzić zamiłowania w konnej jeździe między zamożniejszą młodzieżą, a utrzymać dawnych sławnych stadnin, które zastały w Galicji, lub do których podźwignięcia w pierwszych czasach swego istnienia dały pochop. Pokazało się, że ten szlachetny sport grubo nadszarpnął kilka znaczniejszych majątków, zredukowano więc lub zwinięto zupełnie kilka znakomitszych stadnin, a nowa generacja bierze ztąd pochop do unikania tego sportu, i do wyrzekania się chowu szlachetnych koni na większy rozmiar. Między zamożniejszą młodzieżą już prawie jeźdzców sportowych niema. Z szlachty polskiej, słynącej niegdyś na cały świat z konnej jazdy, już nikt prawie nie pojawia się na arenie. Pozostał tylko Tuczyński Kazimierz, *unicus et solus* prawie. Nic nie pomagają ogłaszane nagrody dam dla panów. Panowie nasi dla swoich koni ubiegając się o nagrodę dam muszą szukać jeźdzców między c. k. oficerami! i to najczęściej Węgrami lub Niemcami! A z panów polskich, co to miewali wielkie stadniny lub jeszcze je mają dotychczas, ustępują z areny wyścigowej jedni po drugich. Z hr. Dzieduszyckich, a mianowicie z sławnych stadnin, jarczowieckiej i jezupolskiej, żaden tego roku na wyścigi nie tylko nie wystąpił, ale nawet się nie zgłosił. Nie było również reprezentowanej stadniny Sanguszków, Alfreda hr. Potockiego, Zamojskich, Sapiehów, Lewickich, Siemieńskich i Baworowskich. Zaledwie z dawnych stadnin pojawiło się kilka koni Tarnowskich z Chorzelowa i z Dzikowa i pozostałości z wielkiej niegdyś i sławnej stadniny Mysłowskich z Koropca. A przybyła stadnina Ochockich, która po kilku nieszczęśliwych próbach w dawniejszych latach, obecnie dobiła się najwalniejszego zwycięztwa nad pruskim, sławnym w wyścigach wszystkich krajów środkowej Europy, hrabią Henckel von Donnersmark!

Mówiono z początku, iż zjazd tegoroczny, z powodu wyścigów, będzie bardzo wielki. I w tem się zawiedziono. Z małym wyjątkiem, zaledwie na arenie widzieliśmy krzątające się te osobistości, które zwykle o tym czasie przebywają we Lwowie, lub właścicieli koni wyścigowych, lub przejeżdżających przez Lwów przypadkowo do kąpiel! Ogółu panów i szlachty już nie zainteresowały wyścigi, nie było nawet tych, których dotąd podczas żadnych wyścigów nie brakło. Polityką się nie zajmują, dźwiganiem przemysłu i handlu, udoskonaleniem rolnictwa nie zajmują się również — a i wyścigi już ich nie nęcą!

Już to wielki wpływ na udział i zainteresowanie się na torze politycznym, jak mówi pan radca w komedji Bałuckiego, jak na torze wyścigowym, wywarły skutki krachu przeszłorocznego. Skrachowani siedzą cicho na wsi i wylizują się z ran, lub pojechali do wód zagranicznych, ażeby tam nieznani, mieszkając w małym pokoiku drugopiętrowym od dziedzińca, jak najoszczędniej przepędzić czas aż do jesieni, gdy będzie co sprzedać i popłacić co najpilniejsze długi! Wyrzekli już się wszelkiej styczności z giełdą, dali sobie słowo, że już więcej nigdy w grę giełdową się nie wdadzą; lecz gdy w zimie będą pieniądze za zboże, wódkę, a papiery giełdowe może zaczną iść w górę, to w zapomnienie pójdą wszelkie dane sobie i żonie słowa, postanowienia niezłomne, i znowu zaczną ostrożnie małemi kwotami grać. Niechże traf zdarzy, że pierwsza próbka pójdzie szczęśliwie, to dalsze większemi stawkami pójdą jak z płatka i jeszcze innych namawiać będą do gry giełdowej!

Wszakże nie pierwszy krach był w przeszłym roku. Było ich już przedtem większych trzy; dużo się straciło, nadszarpnięto znacznie fortuny, jednakowo po roku lub dwu widzieliśmy tych samych co się zarzekli dalszej gry giełdowej, zajętych potem wyłącznie giełdą! Rzadko kiedy szuler wyleczy się z żyłki szulerskiej na zawsze. Przy zdarzonej sposobności zadrgnie w nim ta żyłka na nowo!

Wolelibyśmy jednak, ażeby u panów tego rodzaju obudziła się lub odżyła dawniejsza żyłka sportu na arenie wyścigowej. Wprawdzie i z powodu sportu wyścigowego niejedna piękna fortuna szlachecka się zachwiała, ale w ogóle straty tego rodzaju nie wynoszą i setnej części tych strat, który sport giełdowy sprowadził na mniejsze i większe fortuny pańskie i szlacheckie.

Zajęliśmy się zanadto przypomnieniami dawnych kontraktów lwowskich i teraźniejszych wyścigów konnych, więc mało zostało nam miejsca na inne sprawy. Odłożyć je więc musimy do następnego „Pokłosia“. Dziś tylko wspomniemy o jedynym z przeszłotygodniowych objawów.

Szczutek w ostatnim numerze, przemawiając ustami Kalasantego, o puszczonym na próbę, za pośrednictwem *Dziennika Polskiego*, projekcie administracyjnym, który ma na celu zagładzenie śladów autonomii, tak się odzywa o klubie postępowym i redaktorach *Dziennika*: „Za ową petycję wyśmiał ich naród cały; za obronę żydów przeklnie ich lud obdarty i nieszczęśliwy, a za ostatni eksperyment dał im admonicją ojcowską redaktor *Gazety rządowej* — i pierwszy raz nikt się tem nie oburzył, że rządowa gazeta takim tonem przemówiła. Do dziwnych rezultatów doszli nasi panowie pseudopostępowcy!“ Tak, do dziwnych zaprawdę. Gdy *Szczutek* to pisał, nie wiedział, że kronikarz niedzielny odpłacił za tę admonicję *Gazecie Lwowskiej*... denuncjacją przed Wiedniem, którą pochwycą korespondujący przyjaciele jego do *Press* i *Blattów* i nie omieszkają przedstawić rządowi jako dowód, iż pismo to redagowane jest w kierunku przeciwnym polityce liberalno-bezwyznaniowej ministerstwa. Pisze bowiem: *Gazeta Lwowska* jest to organ, poświecony *„milczącej opozycji przeciw ustawom wyznaniowym i ich następstwom*, jako też głównej adoracji całego krajowego systemu cyrkumlokucyjnego (to znaczy autonomicznego) i wieczornych nabożeństw u OO. jezuitów.“ W przeszłym „Pokłosiu“ mówiliśmy, iż na sposób dzisiejszy liberalno-postępowi politycy a policjanci, to jedno i to samo. Otóż dzisiaj nowy dowód tego, że zastępują oni policję nawet w jej donosicielskich funkcjach.

Artyści i krytyka.

„Nie mamy rzeźbiarzy, ażeby wykonali popiersie dr. Dietla“, powiedział radny p. Rzewuski na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie. Powiedział to radny fotograf, a więc pół-artysta, półchemik. Jeżeli zatem on nie wie o rzeźbiarzach naszych, cóż o nich wiedzą ci, którzy nie są ani w dziesiątej części artystami, cóż o nich wie ogół?... Nic.

A jednak dość raz jeden pójść bodajby tylko na wystawę krakowską, ażeby się przekonać, że p. Rzewuski się pomylił, że rzeźbiarzy mamy, i mamy takich, których możemy się nie powstydzić przed zagranicą, a nawet takich, których nam zagranica może pozazdrościć.

Czemże się dzieje, że o nich nie wie ogół, nie wiedzą nawet pół-artyści?

Mojem zdaniem, przedewszystkiem jest to wina naszej krytyki.

Często w dziennikach trafiają się artykuły o sztukach pięknych, nie tak często jednakże jakby należało. Teatr tylko stanowi wyjątek, o tym pisze się obszernie i codzień prawie, ale już muzyka, a cóż dopiero mówić o malarstwie i rzeźbie, traktowane są po macoszemu. Panowie krytycy sztuk plastycznych, nie ufając najczęściej własnemu sądowi, posługują się zdaniem któregoś artysty, i wyrzekają wyroki, stosownie do jego koleżeńskich sympatji i antypatji. Co gorsza, zdarza się często, że tak zwane recenzje artystyczne

storycznych i autografów wysokiej wartości. Zbiory archeologiczne, numizmatyczne i artystyczne powiększają się z dniem każdym. Ustanowienie muzeum tego rodzaju jest może jedynym w dziejach faktem. Założyciel jego wzniósł dla wolności intelektualnej Polski warownię pewniejszą od tych, jakie na polach bitwy budowali bohaterowie tego kraju.“

Jakkolwiek w tych słowach znajduje się nieco przesady, wszakże dobrze, że chociaż z powodu Muzeum zajmują się nami cudzoziemcy.

W tę sobotę rano — odbyło się przeniesienie zwłok jenerała Józefa Wysockiego z cmentarza Ivry na Pere Lachaise, gdzie za staraniem czcigodnego Reitzenheima zostały złożone w wymurowanem sklepieniu. Józef Reitzenheim wyjednał u zarządu miejskiego grób dla jenerała na wieczne czasy. Westchnąwszy za duszę śp. jenerała Wysockiego, wynurzmy wdzięczność szanownemu panu Reitzenheimowi za pamięć o swoim towarzyszu broni i tułactwa. Zacny ten ze wszechmiar weteran sprawy narodowej jest stróżem i opiekunem polskich grobów w Paryżu.

Przegląd polityczny.

Cała Francja a nawet i Europa z wielką niecierpliwością oczekuje wyniku obrad komisji trzydziestu nad wnioskami Kazimierza Periera, o ogłoszenie rzeczypospolitej — i Lamberta de St. Croix o siedmiolecie. Wszyscy jednozgodnie przyznają, że sytuacja obecna jest przededniem stanowczej godziny — a ponieważ zwycięztwo czy to jednej czy drugiej strony aż nadto jest wątpliwem, oczekiwanie i ta właśnie wątpliwość wprawia bliżej interesowanych prawie w stan gorączki. Wprawdzie zwyciężył Perier, zwycięztwo jego jednak w samej chwili głosowania opierało się jedynie na 4 głosach — a po upływie zaledwie 12 godzin spadło prawie do zera. Zdaje się nawet, że w komisji zwycięży de St. Croix, a kto wie czy i w Zgromadzeniu narodowem nie przejdzie wniosek o siedmiolecie — na każdy atoli sposób nie wielką zwycięży większością. Ciekawem jest także co zrobi Mac-Mahon w razie zwycięztwa rzeczypospolitej? Mówią, że niedopuści do zorganizowania republiki — i opierać jej się będzie z całą stanowczością i energią właściwą wojownikowi. Z drugiej strony jednak Mac-Mahon chociaż monarchista, poprzysiągł uszanować wolę Zgromadzenia narodowego a sądzimy, że prędzej ustąpiłby, niżby złamał swe żołnierskie słowo.

Ministerjum zrobiło kwestję gabinetową z prawa mianowania burmistrzów, a *Paris Journal* dodaje, że poprzestanie tymczasowo na utrzymaniu obecnego trybu do r. 1876. *Republique française* korzysta z tej wzmianki o kwestji gabinetowej, aby przypomnieć ministerstwu wykroczenia przeciw zwyczajom parlamentarnym. Oto co pisze: „W przeciągu miesiąca, przez który obecne ministerstwo objęło ster rządów było ono przy ważnych głosowaniach cztery razy w mniejszości — a pomimo to nie myślało wcale o ustąpieniu Raz na posiedzeniu 30. maja, gdy stronnicy ks. Broglie zrobili zamach na uchwałę z 16. maja i gdy szło o ustanowienie porządku dziennego co do pierwszeństwa obrad nad politycznem prawem wyborczem.

Dnia 6. czerwca, gdy głosowano nad wnioskiem Chauraud'a co do święcenia niedzieli, wszyscy ministrowie, prócz Magne'a, który był nieobecny, byli po raz wtóry w mniejszości. Na posiedzeniu d. 10. czerwca w kwestji, aby obywatele, którzy ukończyli 21 rok, mieli prawo wyborcze gminne, głosowali znowu w mniejszości, i wreszcie d. 15. czerwca mieli znowu mniejszość za soba.

Cztery porażki, kończy *Rep. Franc.*, w jednym miesiącu, to trochę za wiele dla ministerstwa, które wyszło z mniejszości d. 16. maja.

Na Zgromadzeniu narodowem d. 19. czerwca wniosek deputowanego Bardoux, żądający dotychczasowego wyboru dla radców municypalnych i usunięcia przedłożonego przez komisję systemu decentralizacyjnego, przyjętym został 373 głosami przeciw 325. Taki rezultat głosowania zrobił niemałe wrażenie, bo cały projekt komisji upaść przez to może; ministerjum powstrzymało się od udziału w dyskusji.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Drugie wyścigi konne we Lwowie odbędą się dzisiaj po południu Bieg I. o godzinie $5\frac{1}{2}$ po południu. Nagroda wiedeńskiego „Jockey-Clubu 500 zł. w. a. Bieg II. Bieg sprzedaży. Selling Stakess. Bieg III. Nagroda cesarska II. klasy 300 c. k. austr. dukatów. Bieg IV. Nagroda cesarska III. klasy 300 c. k. austr. dukatów. Bieg V. Bieg koni pobitych. (Beaten-Handicap). Nagroda Towarzystwa 200 złr. w. a. Bieg VI. Bieg z płotami. (Hurdle-race) (Nagroda składkowa. Puhar srebrny).

— Podaliśmy już w poprzedniej *Gazecie* cały program niedzielnych wyścigów konnych. Dziś podajemy rezultat!

W I. biegu o nagrodę Towarzystwa 400 złr. z 5. mianowanych koni wzięły udział cztery konie. Meta 1 mila angielska. Pierwszy stanął u mety Zuaw pana Alfreda Mysłowskiego, drugi klacz hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, Próbka, która dopiero tuż u mety wyprzedzić się dała Zuawowi.

W II. biegu o nagrodę dam jeździło 3 panów: na Dywidendzie (br. Hejdla), Leniuchu (hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa) i na Żarcie na bok (porucznika Herby). Pierwszy u mety stanął Leniuch, pod jeźdcem p. Tuczyńskim, druga Dywidenda a trzeci baron Heidl. Trzeci bieg o nagrodę rządową 200 dukatów. Z wymienionych do tego biegu we wczoraj podanym programie nie wziął udziału nr. 3, 6. i 7. Resztę siedm koni stanęło do biegu. Pierwszy do mety zdążył Oleś hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, drugi Kapituła p. Kaliksta Ochockiego, trzeci Luxor hrabiego Jana Tarnowskiego z Dzikowa. Lecz sąd nie przyznał pierwszej nagrodę Olesiowi, z powodu, iż gdy blisko mety równała się z nim Kapituła, dżokiej Olesia uderzył ją po głowie. Zwycięstwo pierwsze więc odniosła Kapituła. Do czwartego biegu o nagrodę cesarską 500 dukatów mianowanych było 12 koni, lecz stanęło tylko pięć (nr. 1, 4, 5, 7. i 8.), a między temi koń sławnego zwycięzcy wyścigowego, hrabiego Herkel von Donnermark: Young Buccaner. Uwaga widzów była wytężona. Koń pruski prezentował się bardzo pięknie. Przez pierwszej pół mili angielskiej szedł na czele wszystkich, potem na następnej pól mili zaczął się wysuwać i wyprzedził go Stańczyk, koń hrabiego J. Tarnowskiego z Chorzelowa, lecz wkrótce zaczął się przyzostawać, a walka rozpoczęła się między prusakiem a Hannai hr. Tarnowskiego z Dzikowa, nareszcie niedaleko mety Prusak wziął górę i już wszyscy byli pewni, że zwycięży, gdy w tem dwa konie hr. Ochockiego Kaliksta, które szły nie przy sznurze szamym lecz środkiem areny i większe nawet koło z tego powodu robiły, wielkiemi susami wysunęły się naprzód tak, iż Marshal p. Ochockiego odniósł zwycięstwo nad Prusakiem. Radość publiki była niesłychana, iż koń tutejszy odebrał najwyższą tegoroczną nagrodę. W piątym biegu wzięły udział cztery konie, zamiast mianowanych siedm. Nagroda Towarzystwa wynosiła 700 złr., meta półtory mili angielskiej. Bieg prowadziła aż do połowy drogi Zorza 5let. klacz kasztanowata p. Artura Cieleckiego; za nią biegła Żołądź, klacz gniada hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, a za niemi Toona 5let. kl. kasztan. p. Alfreda Mysłowskiego i Protection 5let. kl. kaszt. p. Kaliksta Ochockiego. Na piaskach pod magazynami wojskowemi wyprzedzone zostały dwie pierwsze przez dwie ostatnie tak, iż pierwsza u mety stanęła Protection, za nią w długości konia Toona, trzecią z rzędu była Zorza a ostatnią Żołądź.

— Kolej arcyksięcia Albrechta urządza jak się dowiadujemy, z powodu otwarcia tunelu kolei węg. galic. w Łupkowie, przezco bezpośrednia i najbliższa komunikacja między Galicją a Węgrami osiągniętą została, wspólnie z sąsiedniemi kolejami pociąg ze Lwowa do Pesztu po znacznie zniżonych cenach, tak, że bilet tam i napowrót 2. klasą kosztować będzie 26 złr. 27 ct., trzecią zaś 16 złr. 86 ct. — Pociąg odejdzie ze Lwowa dnia 28. bm. o godzinie 4. min. 43 rano, a przybędzie do Pesztu 29. czerwca o godzinie 5. min. 37 rano. — Powrót nastąpić może w przeciągu dni dziesięciu.

— W mieście naszem bawi obecnie pan Marceli Gujski, znakomity rzeźbiarz. Przybył do Lwowa dla wymodelowania biustu pani Modrzejewskiej, który będzie wykutym w marmurze.

— Kilka dni temu wymieniliśmy obrazy na wystawie, zakupione przez amatorów. Od tego czasu kupiono jeszcze dwa dzieła sztuki. P. Władysław Czajkowski zakupił obraz olejny Korsaka: „Konie na stepie“, a pan Krzysztofowicz zakupił szkic z gliny pięknie zrobiony przez Edwarda Błotnickiego, przedstawiający szczęście w figurze chłopaka nad misą klusek.

— Doszła nas z Paryża wiadomość o niebezpiecznej piersiowej chorobie Szermentowskiego, jednego z najlepiej malujących krajobrazy artystów.

— (J. Ch.) W piątek poraz wtóry mieliśmy sposobność podziwiać na naszej scenie pierwszą artystkę w Polsce w roli księżnej Jerzowej. Naturalność, prostota, spokój, a przytem potęga porywająca widzów w słowie, w ruchu każdym, w każdem niemal drgnięciu muszkułów twarzy, oto główne cechy jej gry, która już tylokrotnie u nas nawet w tej roli była ocenioną i podziwianą. Szczególnie potężnem było jej słowo w chwili, gdy przekonawszy się o zdradzie męża, wypędza go, a potem nagle zatrzymuje jednem: „Stój!“. — Nie dziwimy się wcale, że ks. de Birac został pod wpływem takiego głosu. P. Woleński był trochę za sztywnym. Pani German grała bardzo dobrze.

— W sobotę panna Aglaja Orgeni występowała po raz drugi na naszej scenie jako „Lunatyczka“. Sfatygowanie w głosie, które dostrzegliśmy podczas pierwszego jej wystąpienia, zniknęło: panna Orgeni śpiewała bez żadnego zarzutu. Głos jej silny a miękki i delikatny w prześlicznej partji Aminy, czarował i zachwycał słuchaczy. Oklaskom końca nie było, a zentuzjazmowana choć niestety, nie dość licznie zebrana publiczność, przywołała śpiewaczkę piętnaście razy. Pana Zakrzewskiego partja tenorowa wypadła dobrze, zato partja barytonowa p. Horbowskiego zostawiała wiele do życzenia. P. Horbowski ma głos nie wielki i bez dźwięku, którym p. Köhler zdobywa sympatję słuchaczy.

— Ks. Józef Nowakowski opat, infułat i proboszcz w Żółkwi, który gorliwie się zajmuje odnowieniem tamecznego kościoła, wydał na pamiątkę 25-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny, obrazki, z których sprzedaży dochód przeznaczony jest na odnowienie rzeczonego kościoła. Rozesłał on po Radach powiatowych po 100 takich obrazków na okaz, spodziewając się ich rozpowszechnienia między ludem wiejskim. W niektórych powiatach, jak w Chrzanowskim, rozprzedano już do tysiąca tych obrazków pamiątkowych, składających się z obrazku malowanego Matki Boskiej Częstochowskiej z podpisem: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami“ i modlitwą św. Bernarda, oraz z okładki obrazku, na której czterech stronnicach przytoczone jest wspomnienie historyczne z roku 1656, kiedy król Jan Kazimierz ślubował we Lwowie usamowolnienie włościan i polecał ojczyznę opiece N. M. Panny. Z tej to przyczyny z pamiątką tą połączony jest obrazek M. B. Częstochowskiej. Drugi obrazek przedstawia herb Polski, Litwy i Rusi z wyobrażeniem M. B. Częstochowskiej i listem apostolskim Piusa IX z d. 31. sierpnia 1863 r., polecającym modły za nieszczęśliwą Polskę.

— **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt krajowych zamianował: oficjałami pocztowymi dotychczasowych asystentów pocztowych: Wilhelma Makusza dla Lwowa, Jana Hankę dla Krakowa, Mikołaja Macielińskiego dla Tarnopola, Zygmunta Ilnickiego dla Złoczowa, Emila Pischa dla Krakowa, Mieczysława Kaczanowskiego dla Brodów, tudzież Romana Hubricha, Alfreda Sadlera i Emila Gaberlego dla Lwowa; asystentami pocztowymi dotychczasowych praktykantów pocztowych: Tadeusza Czarkowskiego, Jana Schmida i Edwarda Füllera dla Lwowa, Zygmunta Starzyńskiego dla Tarnopola, Henryka Ringlera dla Tarnowa, Bronisława Hryniewicza dla Lwowa, Franciszka Pająka dla Przemyśla, Karola Londońskiego dla Rzeszowa, Ferdynanda Kurzweila dla Kołomyi, Karola Czechowicza dla Lwowa, Onufrego Hołowińskiego dla Podwołoczysk i Jana Pawłowskiego dla Brodów; kalkulanta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu Floriana Grunera dla Lwowa, i sierżantów rachunkowych Franciszka Tumę dla Krakowa i Emila Wisłockiego dla Rzeszowa; praktykantami pocztowymi dotychczasowych ekspedytorów pocztowych: Leopolda Seidlera i Emanuela Haydera, i udzielił tymże adjutum, podobnie jak praktykantom pocztowym: Teofilowi Pleszkiewiczowi, Wiktorowi Łępickiemu, Rudolfowi Soukupowi, Józefowi Zawadzkiemu, Orestowi Staromiejskiemu, Karolowi Słońskieskiemu, Konstantemu hr. Bukowskiemu i Józefowi Chołodeckiemu; nareszcie przeniósł oficjalistów pocztowych: Józefa Łabowskiego i Adama Bułharyna z Krakowa do Lwowa, Józefa Olszewskiego ze Lwowa do Brodów, Romualda Tumpacha ze Lwowa do Drohobycza, Andrzeja Byłenia z Przemyśla do Sambora, Franciszka Füllera z Rzeszowa do Lwowa i Jana Pieniążkiewicza ze Złoczowa do Brzeżan, tudzież asystentów pocztowych: Antoniego Matulę z Krakowa do Lwowa, Franciszka Łobozę ze Lwowa do Przemyśla, Andrzeja Dutkiewicza z Rzeszowa do Złoczowa, Stanisława Wisłockiego z Tarnowa do Lwowa i Jana Niteckiego z Tarnopola do Krakowa.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego Sokół.** (Dokończenie.)

P. Platon Kostecki z powodu wyjazdu do wód nieobecny.

Po odczytaniu rocznego sprawozdania Wydziału przez p. dyrektora, p. dr. Piasecki odczytał swoje fachowe sprawozdanie z odbytego popisu gimnastycznego. A gdy na wezwanie przewodniczącego nikt w tej sprawie nie zabiera głosu, w te słowa przemówił:

P. Dobrzański. Z wykazu widać, że uczęszczało na naukę gimnastyki w bieżącym roku 450 uczniów, lecz tylko niemal 3cia część ich wzięła udział w popisie, z przyczyny, że po wielkiej części nie życzą sobie tego rodzice uczniów, po części i sami nawet uczniowie nie chętnie popisują się publicznie. Stanęło więc do popisu uczniów tylko 160, reszta się przypatrywała, i jest nadzieja, że i ci na przyszłość nabiorą ochoty i przy następnym popisie liczniej się zgromadzą. Wstępny gimnastyczny byłby wypadł jak najpiękniej, gdyby muzyka wojskowa nie była grała w takcie powolniejszym od śpiewu chłopców, którzy przy odbytych bez muzyki próbach do prędszego taktu przywykli. Podnieść muszę, że popis odbył się systematycznie we wzorowym porządku, pomimo, że nie słychać było ze strony nauczycielstwa żadnego hałasu i nawoływania, jak to się za dawnego kierownictwa dziać było zwykło; zdawało się, że nikt nie komenderował, a przecież cały popis rozwijał się jak z płatka. Ponawiam zatem postawiony już przez p. dr. Piaseckiego wniosek, aby p. Hochmanowi podziękować za jego gorliwość i prosić o dalsze pozostanie przy naszem Towarzystwie.

Zgromadzenie okazuje przez powstanie, że się zgadza z ostatnim wnioskiem przewodniczącego.

Przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i Wydziału na rok przyszły. Dotychczasowy prezes p. D. poleca gorąco obecnym, ażeby prezesem obrać dr. Stellę Sawickiego, naczelnego lekarza szpitali galicyjskich przy Wydziale krajowym a na wiceprezesa radcę pana E. Mochnackiego, dodając, iż ma przekonanie, że ci panowie młodsi, energiczniejsi od niego, przyczynią się do wzniesienia „Sokoła“, mianowicie teraz, gdy „Sokół“ przystąpić musi do zbudowania własnej sali i trzeba się krzątać będzie około zebrania funduszów na budowę. Gdy przy głosowawaniu obrano znowu pana D. prezesem, zabiera tenże głos, oświadczając, iż nie może przyjąć tej godności, poleca więc jeszcze raz na prezesa dr. Stellę Sawickiego. Zwraca uwagę zgromadzenia, iż on jako redaktor pisma, przedstawiając pewną opinię polityczną, musi budzić zawiści dziennikarskie, co potem szkodzi „Sokołowi“, skoro te zawiści odnoszą się i do „Sokoła“ z powodu, iż on jest jego prezesem. Widzicie panowie, rzekł — od lat kilku systematyczne podkopywanie ztąd w opinii i Towarzystwo i szkoły „Sokoła“. Cierpi więc na tem interes „Sokoła“ z powodu, iż jestem jego prezesem. Gdy nie będę prezesem, to dziennikarstwo lwowskie będzie przedmiotowo i sprawiedliwie oceniać „Sokoła“ i popierać go!

Pan Cieński i kilku innych zabierają głos po kolei i upraszają, ażeby p. D. nie usuwał się od przewodniczenia, argumentując, że opinia publiczna dokładnie wie, co sądzić o napaściach *Dziennika Polskiego*, z jakiego źródła płyną. Zresztą napaści na „Sokoła“ nie ustaną, chociaż p. D. usunie się od przewodniczenia. Albowiem dwa są czynniki tej napaści: Zawiść dziennikarska i współzawodnictwo innych nauczycieli gimnastyki z „Sokołem. To ostatnie nawet w razie ustąpienia pana D. będzie pisać lub podsuwać *Dziennikowi*, jak dotąd czyniło napaść na „Sokoła“ z zawiści, iż mu „Sokół“ w zarobkowaniu szkodzi. W każdym razie korzyść z ustąpienia p. D. z przewodnictwa byłaby problematyczną, a szkoda widoczną, gdyby ten, kto przez tyle lat głównie przyczyniał się do utrzymania „Sokoła“, ustąpił.

Jeszcze raz zabierał głos p. D. i zbijał wywody poprzednie, mianowicie, iż przeciwne mu dziennikarstwo, gdy nie będzie widziało go na czele „Sokoła“, już będzie ostrożniejszem w przyjmowaniu artykułów o „Sokole“, przez współzawodników „Sokoła“ podsuwanych lub natchnionych. Lecz zgromadzeni coraz silniej napierali, ażeby się p. D. nie usuwał tak, iż w końcu zdecydował się na ten rok jeszcze przyjąć przewodniczenie.

Na wiceprezesa obrany dr. Stella Sawicki Jan, na rewidentów Krawczykiewicz Szymon i Simon Edward. Według skrutynjum wybrani na członków Wydziału: Abrahamowicz Eugen., Barącz Ludwik, Baumgartner Antoni, Chocholanszek Tomasz, Czerwiński Wilhelm, Mochnacki Edmund, Goltental Ludwik, Jaskólski Jan, Kopertyński Apolinary, Kostecki Platon, Piasecki Jan, dr. Piasecki Wenanty, Piątkowski Feliks, Tarnawiecki Jan, Żółkiewski Jan; na zastępców: Knla Dominik, Orzechowski Antoni, Przesmycki Tytus, Sidorowicz Władysław.

Przy dyskusji dalszej nad wnioskami członków, przyjęto zmianę paragrafu 21. statutów, iż do kompletu Wydziału „Sokoła“ potrzeba obecności 7 członków. Dalej na wniosek p. Cieńskiego zgromadzenie uchwaliło, polecić Wydziałowi, ażeby się zastanowił nad tem, czy ochotnicza straż ogniowa „Sokoła“ mogłaby się już jako odrębne Towarzystwo, z własnemi statutami ukonstytuować, a w razie, gdyby straż ta ogniowa „Sokoła“ miała już taką organizacją i takie fundusze, iżby zupełnie samoistnie istnieć mogła, uchwaliło zgromadzenie upoważnić Wydział do przeprowadzenia tego rozłączenia zupełnego.

— **Sprawozdanie komitetu** głównego do zbierania składek na szkoły ludowe w roku 1872. (Ciąg dalszy.)

Ułożony przez komitet główny, a przez wysoki Wydział krajowy i Wys. c. k. namiestnictwo zatwierdzony akt fundacyjny, opiewa jak następuje:

List fundacyjny.

W przekonaniu, iż szerzenie oświaty ludu jest najdzielniejszym środkiem do podźwignięcia sił narodu i pierwszą podwaliną jego przyszłości, zawiązał się we Lwowie z początkiem roku 1872 komitet, który pragnąc przyjść w pomoc, dotąd w kraju naszym stosunkowo bardzo nielicznym i to przeważnej części niedostatecznie uposażonym szkołom ludowym, postanowił, korzystając z rozbudzającego się ducha w tym kierunku opinii publicznej, zbierać przez cały rok 1872 składki na szkoły ludowe.

W skład komitetu weszli: Włodzimierz hr. Dieduszycki, Piotr Gross, Aleksander Jasiński, Maurycy Kabat, Kornel Krzeczunowicz, Bernard Löwenstein, Alfred Młocki, Oktaw Pietruski, Adam ks. Sapieha, Ludwik Skrzyński, Seweryn Smarzewski, Feliks Strzelecki, ks. Dalmacy Ufryjewicz, Karol Wild, ks. Feliks Zabłocki i Florjan Ziemiałkowski.

Uzyskawszy przyzwolenie Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa, udzielone reskryptem z dnia 21. stycznia 1872 l. 319 pr., przystąpił komitet bezzwłocznie do ukonstytuowania się, wybrał przewodniczącym Alfreda Młockiego, jego zastępcą Aleksandra Jasińskiego i powołał z poza grona swego do pełnienia czynności skarbnika Franciszka Zimę, zaś do czynności sekretarskich: Tadeusza Romanowicza i Tadeusza Skałkowskiego.

Przyjąwszy nazwę: „Komitet główny do zbierania składek“ rozpoczął komitet czynność swą wydaniem odezwy do kraju z dnia 30. stycznia 1872 i zamianowaniem w całym kraju licznych komitetów i delegatów. Liczba tych ostatnich wzrosła w ciągu roku do 298, a ich szczere i gorliwe zajęcie się zbieraniem składek przyczyniło się znakomicie do ostatecznego rezultatu tychże.

Do dnia 29. sierpnia 1873, w którym zbieranie składek zamknięto, zebrano w kapitale i umieszczono na razie w galicyjskiej kasie oszczędności 70.881 złr. 25 ct., a nazwiska dawców, jakoteż wysokość datków podane były swojego czasu w dziennikach krajowych do wiadomości publicznej.

Odpowiednio do celu, określonego w podaniu o przyzwolenie na zbieranie składek i wytkniętego w odezwie wydanej w tej mierze do kraju, mając zarazem na uwadze, że na dziś najbardziej naglącą jest potrzeba budynków na szkoły ludowe, postanawia komitet główny co do sposobu użycia zebranej ze składek kwoty co następuje:

I. Fundusz zebrany w ciągu roku 1872 ze składek na szkoły ludowe istnieć ma po wieczne czasy jako odrębna fundacja pod nazwą: „Fundusz szkół ludowych z roku 1872.“

II. Takowy ulokowany jest na teraz w galicyjskiej kasie oszczędności, a mianowicie w książeczkach tejże kasy, (tu następuje szczegółowe wymienienie numeru i wartości każdej książeczki).

III. Zarząd funduszu tego, wynoszącego wraz z narosłemi odsetkami (po dzień 1. stycznia 1874) 73.290 złr. 11 ct. w. a., oddanym będzie natychmiast po zatwierdzeniu niniejszego listu fundacyjnego — do rąk reprezentacji krajowej, a względnie Wydziału krajowego, który upoważnionym będzie zarządzić korzystniejszą niż dzisiaj fruktyfikacją funduszu w efektach, dających pupilarne bezpieczeństwo, lub też w obligacjach pożyczki krajowej.

IV. Dochody niniejszej fundacji służyć będą na udzielanie bezzwrotnych zasiłków dla tych gmin w królestwie Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, które zobowiążą się dla pomieszczenia u siebie szkoły ludowej pospolitej, wystawić nowy lub też przebudować już istniejący budynek szkolny według instrukcji i planów Rady szkolnej krajowej, a przytem wykażą, że o własnych siłach nie byłyby w stanie budowy takiej dokonać.

V. Zasiłki mają być rozdawane w całym kraju ze słusznem uwzględnieniem tak stosunków poszczególnych gmin, jako też potrzeb każdego okręgu szkolnego. Najwyższa kwota zasiłku dla jednej gminy nie może przenosić 400 złr. w. a. (d. n.)

— **Towarzystwo zaliczkowe** dla rolnictwa i przemysłu rolniczego. Dnia 18. bm. odbyło się w sali gmachu gal. Tow. kred. ziem. zgromadzenie właścicieli i dzierżawców większych posiadłości, które pod przewodnictwem Kazimierza hr. Krasickiego, po odczytaniu projektu statutu przez dyrektorów Tow.

---

są niczem więcej, tylko uproszonemi reklamami, albo wylewami żółci, mającemi na celu dokuczyć komuś, kto nie miał szczęścia zaskarbić sobie życzliwości pana krytyka. W najlepszym razie, jeżeli krytyk jest zupełnie bezstronny, i posiada niezaprzeczone znawstwo przedmiotu, który wziął pod ocenę, ogranicza się na pochwale i na wytknięciu błędów, stawia sobie za cel uznać zasługę, lub podać wskazówki, z których mógłby skorzystać artysta. Ta ostatnia krytyka, bądź co bądź pożyteczna, jest bardzo rzadkiem, chociaż pożądanem zjawiskiem — wyznać przecież potrzeba, że nie jest ona jeszcze tem, czem prawdziwa krytyka artystyczna być powinna. Prawdziwa krytyka artystyczna powinna działać nietylko na artystę, ale i na ogół, który ją czyta, powinna nietylko chwalić lub ganić, bo artysta zazwyczaj pierwej, a często lepiej od krytyka wie, co w jego utworze zasługuje na pochwałę lub na naganę, ale powinna, u nas szczególniej, gdzie wykształcenie estetyczne ogółu jest dosyć niskie, powinna przedewszystkiem uczyć ten ogół patrzeć estetycznie na dzieła sztuki. Nie dokaże tego żaden humorystyczny, choćby najdowcipniejszy żarcik z malarza lub rzeźbiarza, nie dokażą ogólnikowe pochwały, nie szczędzące superlatywów: najznakomitszy, najgenialniejszy, przenajutalentowańszy. Z tysiąca artykułów, donoszących o tem, że Matejko jest jednym z najznakomitszych malarzy naszej epoki, ogół, mający przed sobą obrazy tego mistrza, nie dowie się bynajmniej, co w jego dziełach jest wyższem od dzieł innych głośnych malarzy.

O krytyce, w ten sposób pojmowanej, nikt u nas nawet nie pomyślał, i ztąd pochodzi niewykształcenie artystyczne nawet tej części ogółu, która patrzy na dzieła sztuki. Panowie krytycy myślą tylko o artystach, i piszą tylko dla nich, nie przyczyniają się więc niczem do wyrobienia smaku w społeczeństwie. Komu wpadnie w ręce kilka z rzędu optymistycznych krytyk, ten sądzi, że wszystko u nas w sztuce jest doskonałe, komu się kilka pessymistycznych dostanie, ten jak radny Rzewuski sądzi, że nie mamy artystów.

A przecież malarstwo i rzeźba, o których tu przedewszystkiem mówić chcemy, rozwijają się u nas szczęśliwie, szczęśliwiej może, niżby w takich stosunkach spodziewać się należało. Dzieje się to ogromnem wysileniem artystów, dla których walka o byt trudniejszą jest, niż dla kogokolwiek innego, szczególniej dlatego, że dziennikarstwo nie dopomaga im, nie pobudza publiczności do zwrócenia uwagi na prawdziwe bogactwa ich talentu. Z tego powodu, z przyczyny nierozbudzenia smaku w wyższych przynajmniej warstwach społeczeństwa, z przyczyny pomijania obojętnemi wzmiankami dzieł prawdziwej wartości, ileż to pięknych płodów pędzla albo dłuta, które mogłyby się przyczynić do nielekceważenia naszego imienia przez obcych, zalega pracownie artystów. Nikt ich nie kupuje, nikt o nich nie wie. Pobieżne wzmianki o nich po dziennikach przebrzmiały bez echa, bo były konwencjonalną pochwałą, a nie gruntowną i wyczerpującą oceną. Jakże w takiem położeniu artyści, pobożnie przezwani apostołami, mogą egzystować i nie zniechęcać się do swego zawodu?

Moglibyśmy wymienić niejedno cenne dzieło sztuki, oczekujące zmiłowania bożego, albo śmierci artysty, — bo dzieła pośmiertne wchodzą w cenę, i potrafimy często żałować bardzo i rywalizować z sobą w nabywaniu prac ludzi, na których trudy i wysilenia za ich życia byliśmy zupełnie obojętni. Artysta malarz łatwiej jeszcze jakoś w takiem położeniu może się opędzać biedzie, bo nie ponosi tyle kosztów na materjał, z którego dzieło swoje wykonywa, ale weźmy np. rzeźbiarza, weźmy, dajmy na to, p. Gadomskiego, który, aby godnie siebie i sztukę naszą reprezentować na wystawie powszechnej w Wiedniu, z ogromnym nakładem i mozołem wykonał dzieło ogólnie uznanej znakomitej wartości artystycznej, Kopernika z marmuru kararyjskiego naturalnej wielkości. Dzieło to, znajdujące się obecnie na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Krakowie, pochłonęło wszystkie środki materjalne artysty, który dopóki go nie spienięży, żadnego większego utworu wykonać nie jest w możności dla braku funduszu na kamień. Długoż patrzeć będziemy obojętnie na to dzieło, które twórcy swojemu zrobiło imię niepospolite, ale zawiązało mu ręce? Wszakże, choćby nie dla samego rozwiązania rąk artyście, który ten utwor odstąpiłby zapewne za umiarkowaną cenę, nabycie jego mogłoby być pożądanem dla niejednego miasta. Warszawa, Toruń mają pomniki Kopernika, nie ma ich Lwów, Kraków, Poznań. Kraków szczególniej, posiadający tyle placów publicznych, a na nich tak mało, a właściwie żadnych pomników, i tyle wnętrz rozmaitych Towarzystw, powinien by postarać się o nabycie tego znakomitego dzieła, zwłaszcza w tej chwili, gdy zamierza zabrać się na serjo do swego uporządkowania i upiększenia. Gdyby wreszcie miasto samo nie czuło się na siłach do nabycia tego pomnika, możnaby się odwołać w sposób poważny do ofiarności mieszkańców miasta i całego kraju, który może chętniej pospieszyłby z datkami na ten cel, niż na pomnik śp. Straszewskiego.

Do wykonania tej myśli potrzeba tylko dobrej woli — w nadziei, że na dobrą wolę napotka, rzucamy ją tutaj, być może, iż w szczęśliwą chwilę!... Przedewszystkiem mamy nadzieję, że ją dziennikarstwo krajowe poprzeć raczy, a może w skutek tego ktoś zajmie się jej patronatem, ot, choćby p. radny Rzewuski za pokutę, że powiedział, iż nie mamy w Polsce rzeźbiarzy.

Kraków d. 20. czerwca 1874.

kred., łącznie z ankietą na żądanie delegatów tegoż Towarzystwa ułożonego, przyjąwszy takowy *en bloc*, zawiązało „Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego z poręką ograniczoną" na podstawie ustawy państwowej z dnia 9. kwietnia 1873. Następnie podpisało 60 obywateli obecnych statut, i subskrybowało 112 udziałów po 200 złr. w. a.; poczem przystąpiło zgromadzenie do wyboru zarządu Towarzystwa. Do Rady nadzorczej wybrani zostali: Kazimierz hr. Krasicki prezes, Włodzimierz hr. Russocki zastępca prezesa, Zygmunt Bojarski, Stanisław hr. Dzieduszycki, dr. Piotr Gross, Józef Prus Jabłonowski, Franciszek Jasiński, Teodor hr. Lanckoroński, Konstanty Piliński, Mieczysław Potocki, Eugeni Wajgart i dr. Józef Wereszczyński. Dyrektorami: Józef Pajączkowski, Jakób Wiktor i Maciej Kunaszowski, a zastępcami dyrektorów: Konstanty Tchorznicki, Edward hr. Dzieduszycki i Walerjan Podlewski.

Dyrekcja urzęduje w biurze dyrektorów Tow. kred. pp. Pajączkowskiego i Wiktora w gmachu Tow. kred. na 1szem piątrze od godz. 9ej do 2ej codzień, oprócz niedzieli.

— (A.) **Z Tłumacza.** Obiecałem donieść o wyniku rozpoczętej sprawy zawarcia ślubu cywilnego Onufrego N. z córką Onufrego B. Marją B., z O., dotrzymuję więc słowa. Cała sprawa jest już, dzięki energicznemu postępowaniu konsystorza gr. kt., na czele którego JE. ks. metropolita Sembratowicz stoi, załatwioną; dowiedziawszy się bowiem o tym wypadku z dzienników, JE. ks. metropolita Sembratowicz swojem energicznem pełnem powagi wystąpieniem przełamał upór ks. J., z urzędu udzielił dyspensę od postu i za dyspensą ze strony władzy politycznej od dwóch zapowiedzi przystępują narzeczeni Onufry N. i Marja B. na dniu 21. bm. do ślubu, który się odbędzie w cerkwi parafialnej w O.

Postępowaniem twem, godnem reprezentanta kościoła gr. kt. w kraju naszym, niedopuściłeś wyrządzenia krzywdy kościołowi, zacny metropolito! a przytem przyczyniłeś się do tego, iż biedna para włościan w krótkim czasie do celu dość długo oczekiwanego dójść mogła.

— **Sambor** d. 17. czerwca 1874. Dzisiaj rozpoczęła się u nas pierwsza kadencja sądów przysięgłych rozprawą główną przeciw Jakóbowi Ratuszowi o zbrodnię podpalenia.

Wobec licznej publiczności, między którą widziano także i płeć piękną, zagaił posiedzenie przewodniczący trybunału sądu przysięgłych, c. k. prezydent sądu obwodowego, Dittrich, następującą przemową:

Panowie przysięgli! Dostąpiwszy zaszczytu zagajenia pierwszego w obrębie tutejszego c. k. sądu obwodowego odbyć się mającego posiedzenia sądu przysięgłych, witam panów serdecznie w imieniu sądowego kolegium, którego czynności panowie przy ciężkich zbrodniach w znacznej części obejmujecie.

Panowie! pełniąc wasze obowiązki, poświęcacie się; acz wielkiem i szczytnem jest powołanie sędziego przysięgłego.

Już miejsce, które tu panowie zajmujecie, świadczy świetnie, że przez waszą intelligencją, majątek, a przedewszystkiem przez nieskazitelność charakteru należycie do najszlachetniejszych obywateli.

Wymiar sprawiedliwości karnej jest puklerzem dla czci, majątku, wolności i życia obywatela.

Panowie będziecie najsilniejszą podporą tego olbrzymiego filaru państwowego, bo gdzie zbrodniarz uchodzi bezkarnie, tam rozpoczął się rozkład społeczeństwa.

Pracujmy moi panowie wspólnie nad prawidłowym wymiarem karnej sprawiedliwości, a poparci znakomitemi siłami c. k. prokuratorji państwa, dalej talentem i prawością panów obrońców, doprowadzimy z wszelką pewnością do tego, że prześladowany niewinnie z powodu zbiegu pozornych podejrzeń będzie uważał sąd przysięgłych za zbawcę swojej czci, a zbrodniarz będzie drżał przed wami panowie jako sprawiedliwymi mścicielami swego hańbiącego czynu.

Poczem przemówił c. k. prokurator państwa Krynicki.

Wreszcie obrońca adwokat dr. Pawliński przemówił na cześć instytucji sądów przysięgłych, wspomniał o dotychczasowym systemie wymierzania sprawiedliwości karnej, jako nieodpowiadającym dzisiejszym pojęciom na drodze rozwijającego się życia publicznego, określił stanowisko i powołanie przysięgłych jako przedstawicieli sumienia i serca, wskazał na korzyści, jakie ze sumiennego wykonania ich obowiązków dla kraju wyniknąć powinny, oznaczył stanowisko obrony i doniosłość tejże wobec instytucji sądów przysięgłych i zakończył wezwaniem do wspólnej pracy życzeniem „Szczęść Boże."

Po tych przemowach nastąpiło przesłuchanie oskarzonego Jakóba Ratusza, chłopca szesnastoletniego, który przyznał, że w nocy 31. stycznia b. r. z przyczyny nader błahej a nadto i niewiarogodnej podpalił stodołę spadkobierców Michała Cybulskiego w Nadybach, która wraz z stajnią do szczętu zgorzała. Oprócz budynków pochłonął pożar 7 sztuk bydła, a między takowem także jednę krowę, stanowiącą całe mienie Hryńka Celucha, nareszcie i i nieco zboża.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Ogłoszenie prenumeraty. Pisma ś. p. Mieczysława Paszkowskiego, rozrzucone po dziennikach i broszurach, szybko idą w zapomnienie, pomimo ich wyższej wartości. Wyższą tę wartość stanowią nie tyle zalety pisarskie, a mianowicie poprawny język i ozdobny styl, w jakim pisał przedwcześnie zgasły autor swoje dzieła, ile trafne a oryginalne poglądy na życie i sprawy ludzkie, oraz głębokie uczucie miłości Polski, jaką przejęte są wszystkie jego pisma. Uratować te pisma od zapomnienia było obowiązkiem przyjaciół zmarłego. Staraniem ich a pod nadzorem niżej podpisanego, wyjdzie w jednym, obszernym tomie zbiór celniejszych utworów autora „Komedji Polskiej" p. t.: „Pisma Mieczysława Paszkowsiego." W zbiorze tym pomieszczone zostaną poemata prozą, obrazki powieściowe, rozprawy naukowe i polityczne, poglądy na współczesne wypadki, recenzje i t. p. Na wstępie umieszczonym zostanie życiorys i portret Paszkowskiego.

Niniejszem ogłaszam prenumeratę na „Pisma Mieczysława Paszkowskiego", która wynosi 2 złreńskie bez przesyłki, a z przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct. Prenumerować można w administracji *Gazety Narodowej*; w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i w księgarni Sejfartha i Czajkowskiego we Lwowie. Druk rozpocznie się niebawem. Po wydrukowaniu cena zostanie podniesioną. Lwów 20. czerwca 1874. *Agaton Giller.*

— Księgarz L. Merzbach w Poznaniu, drukuje tom drugi niezmiernie ciekawego dzieła p. t. „Moje wspomnienia" przez Paulinę z L. Wilkońskę. Tom ten zawiera serją drugą tych wspomnień, mieszczących w sobie cenny materjał do dziejów lat niedawno ubiegłych literatury polskiej. Obszerną recenzją tomu pierwszego umieściliśmy przed dwoma laty w *Gazecie*.

— Dowiadujemy się, że wkrótce już, bo podobno w lipcu rozpocznie w Poznaniu p. L. Rzepecki wydawać literacko naukowe pismo p. t. *Warta*. Nazwisko p. Rzepeckiego daje rękojmią, że *Warta* będzie redagowaną starannie i w dobrym kierunku. Pan Rzepecki przed kilku laty redagował w Poznaniu pismo pedagogiczne p. t. *Oświata*.

— Nakładem F. H. Richtera we Lwowie wyszła (1874) książeczka p. t.: „Prawa i obowiązki sędziów przysięgłych w Austrji, w sposób przystępny wyłożone, z dołączeniem najważniejszych przepisów nowego postępowania karnego tyczących, się ławy przysięgłych", przez A. U. Książeczka ta bardzo użyteczna dla obywateli, powoływanych do sądów przysięgłych. Przepisy obowiązujące ich wyłożone są jasno i przystępnie.

— Wyszedł nr. 337 *Tygodnika ilustrowanego*. Treść numeru: Jan Nepomucen Czermak (z drzeworytem); Kronika tygodniowa; Męczennicy chrześciańscy, z drzeworytem przedstawiającym kopię obrazu A. Baura; Siostra miłosierdzia, z pięknym drzeworytem Andriollego; Protegujący i protegowani, komedja Adama Bełcikowskiego (c. d.); Przegląd polityki zagranicznej; Typy bułgarskie z dwoma drzeworytami; Połów ryb na Tamizie z drzeworytem; Szachy; Rebus; Korespondencja z Petersburga; Ustęp z pamiętnika podróży po Wschodzie w r. 1870 przez Aleksandra Jabłonowskiego (c. d.); Przegląd teatralny, przez K. Kaszewskiego; Zbytek w pracy i praca dla zbytku (c. d.); O metodach nauczania geegrafii (c. d.); Autropologia i chronologia przedhi toryczta (dokończenie); Kraj i ludzie podzwrotnikowej Ameryki (c. d.); Mercy Merrik, powieść (c. d.).

— Z dewizą „Fiat lux, erit justitia. Fiat justitia, erit lux", opuścił prasę we Lwowie (1874), poemat pisany prozą p. t. „Aliquid", przez B. Czerwieńskiego. Młody poeta w prześlicznej lubo ponurej fantazji, naśladującej w formie poemata Krasińskiego prozą pisane, skreśla wiekowe dobijanie się i dopracowywanie światła i wolności. Jest to zdaje się pierwszy, większych rozmiarów i wcale piękny utwór młodego autora, który świetuiejszą przyszłość zdobędzie jako poeta, jeżeli niezapomnie o tej prawdzie, że poeta wtedy tylko doskonałe dzieła tworzy, jeżeli doskonale żyje, to jest, jeżeli czyn jego nie kłamie słowu.

— W Krakowie opuściło prasę (1874) dziełko p. Tomasza Rudnickiego, p. t. „Obliczenie i odtyczenie łuków dla dróg kolei żelaznych." Dziełko to wielkiego praktycznego użytku dla zajmujących się budową kolei żelaznych.

— Wiadomości społeczno - ekonom.

— Pomiędzy dziennikami, poświęconemi wyłącznie sprawom społeczno-ekonomicznym, odznacza się wyborną redakcją wychodzące w Stanisławowie *Hasło*. Artykuły *Hasła* zalecamy wszystkim, którzy zajmują się u nas podźwignięciem przemysłu, handlu i dobrobytu krajowego. W ostatnich numerach był wydrukowany wcale dobry akrtykuł p. t. „Wspólny interes (słówko o naszem stanowisku ekonomicznem wobec żydów.)" W artykule tym *Dziennik Polski* znajdzie odpowiedź na swoje nagaune sprzeciwianie się usiłowaniom wydobycia się z pod ekonomicznej przewagi żydów i nazywanie wszystkich blagierami, którzy na tem polu dążą do samodzielności kraju.

— Pan Tadeusz Chrząszcz, właściciel dóbr Słowita w powiecie przemyślańskim położonych, z własnej inicjatywy ufnndował, jak donosi *Szkoła*, dla użytku gminy Słowita szkołę obszerną do zbytku, w której zarazem i pomieszkanie dla nauczyciela się mieści. Szkoła ta w stylu szwajcarskim murowana z cegły, pod gontem, schludna i widna z odpowiedniem urządzeniem, na którą p. Chrząszcz wydał przeszło 5000 złr., stanowić będzie prawdziwy wzór dla naszych budynków szkolnych.

— W Cincinnati, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, utworzyła się parafia polsko czeska. Proboszczem jej jest ksiądz Kandyd Kozłowski. Parafianie składają się z Polaków, Czechów i Włochów. W kościele polskim parafialnym, w wielkim ołtarzu umieszczony został obraz Św. Stanisława, wymalowany w Krakowie przez Izydora Jabłońskiego. Obraz ten, jako też trzy ornaty i tyleż alb, białą kapę, kielich śrebrny, książki i wiele bielizny kościelnej, przesłał w darze od osób dobroczynnych w Krakowie ksiądz Albin Dunajewski.

— Karol Zaremba, krakowianin, uczeń instytutu technicznego w Krakowie, jest obecnie architektem w Berlinie. W Pradze, otrzymał był pierwszą nagrodę za plan na hotel. „Niemieckie akcyjne Towarzystwo budowy lokomotyw i wagonów" zamówiło u p. Zaremby plauy na ozdobienie i wewnętrzne urządzenie pięciu wagonów, przeznaczonych dla króla Szwedzkiego i jego rodzinę. Obecnie pracuje p. Zaremba w królewskim biurze budowniczem i prowadzi przebudowę Izby panów w Berlinie.

— W Myślenicach w roku zeszłym zawiązała się straż ogniowa ochotnicza. W roku bieżącym straż ta sprawiła sobie chorągiew, której poświęcenie odbyło się przed ołtarzem polowym na rynku myślenickim.

— Żeńscy patronowie trybunału. W Petersburgu występowały ostatniemi czasy w trybunałach pokoju jako obrońcy dwie panie: Seńkowska i Iwanówna. Dzienniki petersburskie zapewniają, że żeńscy ci patronowie poprawnie i biegle przeprowadzili całą obronę. Pani Seńkowska ukończyła studja jurydyczne pod kierownictwem pewnej znakomitości petersburgskiej w tym zawodzie, a obecnie stara się o pozwolenie złożenia egzaminu na fakultecie prawniczym.

— **Bociany**. Do jakiego stopnia zazdrość, nienawiść i zemsta dochodzą między ptakami, świeże zdarzenie udowadnia. Znane jest powszechnie warszawianom gniazdo bocianie w Mokotowie, w majętności p. Szustra Franciszka. Na wiosnę r. b., zeszłoroczny bocian kilka razy poprzednio przylatując tam i znów odlatując, nareszcie namyślił się usiąść samotny na tem gnieździe. Co się zrobiło z jego połowicą, nie wiadomo. Na drugi dzień po usadowieniu się, para nowa bocianów zjawia się koło gniazda. Z początku wzajemne silne klekotanie dało poznać, że zauosi się na straszną walkę, następnie zaś nieustający bój, przez całe półgodziny trwający, do tego doprowadził, iż stary samotny bocian upadł bez znaku życia w przyległy staw, zaś nowoprzybyły padł także z drugiej strony koło lodowni. Ten ostatni jednak po kwadransie odpoczynku, zerwał się w powietrze i spólnie ze swą połowicą, usadowili się na otrzymanym placu boju, to jest na gnieździe. Nadbiegli ludzie folwarczni dla obejrzenia starego bociana, w staw upadłego, przekonali się, że jeszcze słabe oznaki życia dawał, zanieśli go więc do mieszkania, gdzie przy troskliwem opatrywaniu przez dwa dni tak dalece przyszedł do siebie, iż mógł o swojej mocy chodzić. Wyprowadzono go więc do ogrodu. Nowoosiadła jednak para zoczywszy swego nieprzyjaciela, znów rzuciła się na niego, i byłaby go z pewnością zagryzła, gdyby nie nadbiegła pomoc służby folwarcznej, która przekonawszy się, że musiałaby w ogrodzie ciągle czuwać blisko i nieustająco nad starym bocianem, z rozkazu samego właściciela zamknęła go do komórki, aby zabezpieczyć od ustawicznych napadów nowoosiadłych przybyszów. W takiem położeniu pozostaje dotąd stary bocian, który dotykalnym jest przykładem, że u zwierząt zasada, iż siła idzie przed prawem, jest upowszechniona. Czyżby i zwierzęta w tej mierze chciały ludzi naśladować?

— **Pamiątki polskie w Brazylji.** W muzeum cesarskiem w Rio-Janeiro, na Campo Santa Anna w zbiorze rzadkich medali i monet znajduje się wiele pamiątek polskich. Do najciekawszych należą: wielki medal srebrny bity za panowania Władysława IV. na pamiątkę zdobycia Smoleńska, równie dużych rozmiarów medal złoty, na uczczenie zasług Rejtana, na którym z jednej strony stoi napis: „Tylko po moim trupie przejdziecie"; medal bronzowy Towarzystwa rolniczego Warszawskiego r. 1861 i niedawno nadesłany z Paryża medal wybity na pamiątkę 300letniej rocznicy Unji lubelskiej. Monet polskich jest wiele, lecz po większej części z epoki Augustowskiej. Ze złotych monet jest tylko jedna, choć wprawdzie nie dawna, jednakże obecnie do wielkich rzadkości należąca a mianowicie 50 złp. z czasów panowania Aleksandra I. Wszędzie więc nawet na drugiej półkuli świata, po tamtej stronie równika znajdują się dowody naszej wielkiej przeszłości i sławy.

— **Tożsamość** trzech kobiet, które się zastrzeliły w Wiedniu w poniedziałek, sprawdzoną została przez jednego z podróżnych, który je znał. Była to żona i dwie córki węgierskiego komisarza policji Jerzego Olah z Marosz-Vasarnely. Opuszczona przez męża i rozwiedziona, żyła ona bardzo ubogo i przybyła najprzód do Pesztu, gdzie córki odbywszy kurs telegraficzny, ubiegały się o posady telegrafistek, a gdy nadzieja ta spełzła na niczem, przybyły w tym samym celu do Wiednia, lecz i tam nie przyjęto ich, gdyż nie było posad wakujących. Wyczerpawszy wszystkie fundusze, nie miały o czem wrócić do Węgier. Śledztwo nie wyjaśniło jeszcze, skąd wzięły trzy nowe odtylcowe pistolety, które także kosztowały pieniądze.

— **W sobotę** odbył się pod Dreznem pojedynek w skutek zerwania układów ślubnych bar. Lucknera z córką radzcy tajnego Kotzebuego, posła rosyjskiego przy dworze saskim, z pierwszego ślubu baronowej Stempel. Stryj narzeczonej jenerał Kotzebue zastępował jej ojca, który jako poseł nie mógł się pojedynkować. Jenerałowi sekundowali pułkownik Fedorow i p. Krotkow, a p. Lucknerowi — p. Arnim i jeden z synów księcia Bismarka. Jenerał wzywał przeciwnika na 5 kroków barjery, lecz sędziowie nie dopuścili tak niebezpiecznej mety i naznaczyli 10 kroków. Za pierwszym strzałem jenerała broń nie wypaliła, za drugim chybiła, a p. Luckner przestrzelił mu kapelusz. Sędziowie i sekundanci wdali się i wyjednali zaniechanie dalszego pojedynku.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 22. czerwca. (Telegram.) Wszystkich wołów sprowadzono na targ dzisiejszy 3.374 sztuk, między temi galicyjskich 2.508. Płacono galicyjskie po 31 do 32 złr. za cetnar, za węgierskie cena najwyższa po 32 złr. 75 ct. Targ był nierównie lepszy i żywszy, niż przeszłotygodniowy.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Obwieszczenie. Kandydaci leśnictwa, którzy w roku bieżącym chcą być dopuszczeni do złożenia egzaminu ogólnego na leśniczych, strażników leśnych lub pomocników technicznych, mają swoje podania wnieść do c. k. namiestnictwa, najdalej do końca lipca br., a to kandydaci zostający w służbie publicznej, — w właściwej drodze urzędowej, inni zaś, za pośrednictwem dotyczącego starostwa. Do podania załączyć należy dokumenta wskazane w rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 16. stycznia 1850 (Dz. p. p. nr. 63.)

Czas i miejsce odbyć się mających egzaminów będą później ogłoszone.

Z c. k. namiestnictwa.
Lwów dnia 12. czerwca 1874.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 20. czerwca 1874.

Obwieszczenie. Z d. 20. czerwca otwartym został urząd pocztowy w Uściu ruskiem, powiecie gorlickim. Z dniem 21. czerwca rozpoczyna czynność swą urząd pocztowy w Poroninie, powiecie nowotargskim.

Konkursa. Na posadę woźnego przy c. k. sądzie pow. w Kolbuszowej.

Licytacje. W sądzie pow. w Rawie real. pod nr. 562 w Potyliczu d. 14. lipca. W c. k. sądzie w Nisku real. pod l. 78 w Pławcach d. 8. lipca r. b.

Ostatnie wiadomości.

Na konferencji deakistów uchwalono odłożyć sprawozdanie kościelno-politycznego Wydziału do najbliższej sesji i przyjąć do wiadomości odpowiedź prezydenta ministrów na interpelacją Tiszy w sprawie zmiany ministra wojny.

W Rzymie na dniu 21. czerwca zaszła demonstracja na rzecz papieża. Gdy papież pojawił się był w oknie, urządziło mu kilkaset osób owację, powiewając chustkami i wołając: „Niech żyje papież — król!" — poczem tłum ludności począł gwizdać. Aresztowano kilka osób, rozproszono lud. Papież, skoro tylko dostrzegł tę demonstracją, natychmiast odstąpił od okna.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 22. czerwca. Prezes ministrów daje odpowiedź w Izbie sejmowej na interpelację Tiszy, że minister wojny Kuhn otrzymał dymisję na własne żądanie, co zaś do kontrasygnatury, to ma sobie udzielone od ministra spraw zewnętrznych wyjaśnienie, iż takowa tylko przez zapomnienie położoną nie była. Po replice Tiszy, odpowiedź została przyjętą do wiadomości tak przez prawy, jak przez lewy środek.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22. czerwca 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	222.25.	Anglo-austr.	132.25
Unionsbank	99.—.	Vereinsbank	7.25
Kolei Kar. Lud.	258.—.	Kolej połudn.	141.—
Franko-austr.	28.75.	Baubank	54.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 22. czerwca 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.75.	Węgier. kred.	156.—
Anglo-austr.	134.50.	Unionsbank	100.—
Kolej Kar. Lud.	258.50.	Nordbahn.	209.50
Kolej południo.	141.25.	Kolej Alföd.	144.—
Kolej Elżbiety	210.—.	Kolej Lw.-czer	146.50
Węg. Nordostba.	116.—.	Vereins-Bank	7.—
Angloban	—.—.	Węg. Ostbahn.	55.—
Gal. indemniz.	80.—.	Losy z r. 1864	132.—
Koszyc.-Oderb.	66.50.	Verkehrsbank	86.—
Losy tureckie	47.50.	Baubank-Act	55.75
Kolej państwow.	328.50.	Bankverein	75.—
Wied. Bauver.	34.80.	Hyp. Ren. ban.	15.—

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. czerw.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwów.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " " 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " " 5 pr. okres.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
" " " 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. kasy kred. rolc.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
" " Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Wiedeń d. 20. czerw. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)

	płacą	żądają
w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
w sreb. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy 1839 całe	[illegible]	[illegible]
1854	[illegible]	[illegible]
1860	[illegible]	[illegible]
1864	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Obl. indem. galicyjskie	[illegible]	[illegible]
siedmiogrodz.	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. pod. kol. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgier. poż. prem. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	[illegible]	[illegible]
Bodenkred.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip.	[illegible]	[illegible]
Kreditanstalt	[illegible]	[illegible]
Kreditbank węg.	[illegible]	[illegible]
Niederöster. Escompt.-Ges.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr.	[illegible]	[illegible]
Franco-węgier.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kred.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem.	[illegible]	[illegible]
Renten bank	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]
Bank powsz. ang.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld	[illegible]	[illegible]
Dniester	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda pół.	[illegible]	[illegible]
Franc.-Józef.	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Karola Lud.	[illegible]	[illegible]
Lwów. Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. (za 100zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda pół. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Pálffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Dewizy (za 100 zł.)		
Frankfurt	[illegible]	[illegible]
Hamburg	[illegible]	[illegible]
Londyn	[illegible]	[illegible]
Paryż	[illegible]	[illegible]

Taniej niż wszędzie

2463 6—10

poleca handel **Karola Ballabana** we Lwowie.

Kawę

Ceylon w dużem ziarnku ft. 1 zł. 4 c.
Ceylon w mniejszem zia rnku wyśmienita funt 1 zł.
Jamaika duża (zastąpi Ceylon w smaku) funt 96 ct.
Kuba fnt. 92 ct.
Santos funt 84 ct.

Cukier

najprzedniejszy w głowie funt 31 ct.
przedni " " 30 "
" na funty " 32 "
" w mączce " 31 "
" rznięty w kawałkach " 32 "
" czysty w okruchach " 29 "

Chińsko-rosyjską herbatę na wagę wied.

Imperial Melange funt w pud. eleg. 5 zł.
Melange de **Moskau** " " " 4 "
Familijna " 3 zł.
Suchong Angielska " 2 zł.
Wysiewki (proszek) z wszelkich gatunków herbat funt 1 zł. 20 c.
CIASTA ANGIELSKIE funt 1 zł. 20 c.

Łyżeczka od kawy niekopiasta obok wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Przy kupnie za 50 zł. nie liczę za opakowanie i odstawiam opłacone towary franco na kolej tutejszą i każdą stację. **Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.**

Dekameron

Boccacia,

obejmujący 100 zajmujących nowelli, wychodzi w pierwszym przekładzie polskim

Władysława Ordona.

Dzieło to doczekało się we wszystkich językach europejskich 700 edycyj. Mimo swobody, z jaką każda powieść jest pisana, Dekameron ma wielką wartość artystyczną, przyznaną mu przez najsurowszych krytyków.

Cena zeszytu 50 centów,
na prowincje z przesyłką pocztową **56** cnt.

Całe dzieło składać się będzie z 10—12 zeszytów, każdy od 4—5 arkuszy ścisłego druku w dużej ósemce.

Prenumeratorowie płacą za pierwszy i ostatni zeszyt, a za każdy następny przy odbiorze.

Zeszyty wychodzą co dni 14, począwszy od d. 20. czerwca 1874.

Prenumerować można również we wszystkich księgarniach w miejscu i na prowincji.

Pierwszy zeszyt obejmujący 5 arkuszy druku, opuścił już prasę. 2570 1—2

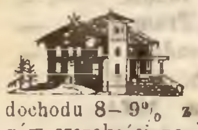
Główny skład w księgarni
F. H. Richtera we Lwowie.

W celu obsadzenia miejsc w Bursie Brzeżańskiej, rozpisuje się niniejszem

konkurs

z terminem do 15go Sierpnia b. r. Podania nieostęplowane, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, świadectwo ubóstwa i zdrowia, z dokładnem oznaczeniem miejsca pobytu i ostatniej poczty należy stylizować: do Wydziału towarzystwa Bursy na ręce skarbnika ks. Brzezińskiego w Brzeżanach. 2567 1—2

Od Wydziału towarzystwa Bursy
Brzeżany dnia 19. Czerwca 1874.
Józef Jakubowicz, prezes.
Ks. **Kajetan Brzeziński**, skarbnik.



Realność

we Lwowie w nowym stanie, przynosząca czystego dochodu 8—9% z placem frontowym 16 sągów szerokości na budowli — odpowiedna na fabryki wszelkiego rodzaju — jest cała lub częściowo do sprzedania.

Czynsz roczny 3850 złr., 15000 złr. dług bankowy. — Bliższa wiadomość przy ulicy Stryjskiej pod Nr. 25 u właściciela. 2568 1-3



Ważne dla gospodarzy.

C. k. uprzyw.

Fabryka kości nawozowych

w **Demboczynie** (poczta Pilzno) zawiadamia szanownych P. T. gospodarzy że posiada na składzie **świeży zapas kości mielonych** nawozowych a to: prepar. cetn. cłowy po 5 zł. a nie prep. po 4 zł. 50 c. z odstawą do stacji koleji w Dębicy. 2569 1—3

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, an der Pferdebahn.



Na wystawie wiedeńskiej 1873. Odznaczone medalem postępu. 1924 20—36

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatyoznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1824 11—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Z 13. na 14. czerwca b. r.

skradziono

we dworze w Sulistrowej następujące **papiery wartościowe**: Obligację indemnizacyjną okr. lwowskiego nr. 8118 na 1000 zł. mk. z kuponami od 1. maja br. — Listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego lwowskiego 5-prct. ser. III. nr. 6893, 6894, 6895, 6896, 6897, 6907, 6908 po 1000 zł. aw. Ser. IV. nr. 1444 i 1737 po 500 zł. w. a. — Ser. V. nr. 3266, 3267, 3612 i 4060 po 100 zł. w. a. wszystkie z kuponami 31. czerwca b. r. płatnemi i dalszemi; los pożyczki miasta Krakowa nr. 53413, obligację indemnizacyjną krakowską lit. A. na imię podpisanego nr. 136 na 80 zł. mk. **Ostrzega się wszystkich przed kupnem tych papierów**, bo celem ich amortyzacji odpowiednie kroki już są poczynione. Gdyby zaś kto był w stanie odkryć i podać podpisanemu ślad sprawców tej kradzieży, przy której skradziono gotówkę około 700 zł. i starożytny pierścień brylantowy, przyrzeka się sowitą nagrodę. 2554 3—3

Czesław Kobuzowski,
właściciel dóbr w Sulistrowej poczta Dukla.

Doktor in absentia

Osoby, któreby sobie życzyły otrzymać stopień i dyplom Doktora albo studenta (Bachelier) bądź prawa, bądź medycyny, bądź nauk przyrodzonych, literatury, teologji, filozofji, albo patent skończonego muzyka, raczą się zgłosić pod adresem: **Medicus**, rue de Roi, 46, Jersey (Angleterre). 2572 1—2

Panna

z rodziny zacnej, mieszkająca w Paryżu, życzyłaby sobie wyjechać za granicę jako nauczycielka do dzieci. Zgłosić się wprost **poste restante** w Paryżu pod literami **A. P.**

Pańskie pomieszkanie,

12 pokoi z przynależytościami, stajnią i wozownią w domu Tennera, ulica Majera na Iem piętrze, od 20. lipca do wynajęcia. 1—3

Księgarnia

K. Wilda

we Lwowie

poleca 2562 2—3

wielki wybór

Książek na premja.

Katalogi rozsyła się na żądanie franko.

Specjalna

fabryka cukrów i czekolady W. Lipińskiego

we **Lwowie**, *ul. Jagiellońska l. 174 2/4, (nowy 6), w* **Krakowie**, *ul. Bracka l. 158.*

Dostać można po nader niskich cenach dotąd niepraktykowanych we Lwowie, najlepszych cukierków w kilkunastu gatunkach funt złr. 1, karmelków nadziewanych funt 80 ct., pastylek nadziewanych funt złr. 1, ślazowych od kaszlu funt 80 ct., miętowych funt 80 ct., czekoladę waniliową po złr. 1, 1.25, 1.50 i 2 złr. funt, w proszku do gotowania funt 90 i 80 ct.

Zamówienia na prowincję wysyłają się natychmiast za zaliczką. 1—15

Fabryka cukierków ul. Jagiellońska l. 6.

Klej biały w płynie

p. **Gaudin**, rue des Ecoles, 40 w Paryżu do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka etc.

Proszek rubinowy

wyborny do naostrzania brzytew, czyszczenia sreber, polirowania wszelkich metali, bielenia zębów etc. 2334 4—12

Dostać można we Lwowie w aptece p. **K. Mikolasch.**

Zakład hydrjatyczny FRANCISZKA MEDWEYA w Sasowie,

połączony z kąpielami parowemi i zaopatrzony w dobrą traktjernię, jest położony w lesistym parku na suchym piaszczystym gruncie i posiada prześliczne spacery w bliskich lasach szpilkowych. Dla rozrywek gości jest salon, jazda na czółnie, bilard i kręgielnia.

Do dworca w Złoczowie i do wycieczek w okolicy służy powozik zakładowy. Słabości nerwowe, katarowe, reumatyczne, merkurjalne, skrofuliczne i szczególnie słabości kobiece, leczą się tu z najlepszym skutkiem. 2147 9—9

U optyka Maurýc. Boskowitza

we Lwowie,
w domu p. Penthera, przy placu Marjackim, róg ulicy Kopernika
można nabyć 2556 2—2

Binokle

na wyścigi konne, jakoteż do podróży i do teatru po najtańszych cenach. (Perspektywy polowe, do teatru i operowe.) Można także za kaucją wypożyczać sobie binokle.

Poszukuję dzierżawy

200 morg. ornego pola, starannie urobionej roli, arcydobrej gleby, nieco łąk i pastwisk. Bliższa wiadomość S. B. poste restante Lwów. 2523 3—3

Do najęcia

od 1. lipca 3 pokoje, kuchnia na II. piętrze w ogrodzie przy ulicy Krzyżowej Nr. 16 na Bajkach. 2 2

Od naśladowania zawarowany

marką ochronną. marką ochronną.

Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarzałemu,

bolom piersiowym, chrypce, zaflegmieniu, odpluwaniu krwią, astmie, kokluszowi, drażnieniu w krtani.

1941 12—?

G. A. W. Mayera w Wrocławiu biały syrop piersiowy.

Według c. k. pat. z 7. grud. 1858. Według c. k. pat. z 7. grud. 1858.

Jedyny skład tego od r. 1855 wsławionego i przez wszystkie znakomitości lekarskie zawsze ze skutkiem używanego środka domowego znajduje się we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym orłem i w apt. **Beisera.**

Premjowany w Paryżu 1867.

L. 1848. 2560 2—3

Konkurs.

Gmina król. wolnego miasta Stryja ogłasza niniejszem konkurs na posady inżyniera miejskiego z roczną płacą 800 zł. i prawem do emerytury.

Mianowanie nastąpi prowizorycznie na rok jeden a po jednorocznej zadowalniającej służbie nastąpi stabilizacja.

Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje zaopatrzone w dowody wieku, i praktycznego i teoretycznego fachowego wykształcenia kompetenta, niemniej znajomości języka krajowego wnieść do magistratu stryjskiego najdalej do 15. lipca 1874.

Magistrat król. wol. miasta
Stryj d. 12. czerwca 1874.



Wózki

same się **toczące** i **krzesełka** żelazne

tak **używane** jakoteż **zupełnie nowe** z wystawy, są znacznie niżej ceny wyrobu do sprzedania u 2481 4—12

Fischer & Meyer,

we **Wiedniu**, Leopoldstadt, Negerlegasse Nr. 8.

Magister

lub asystent farmacji

znajdzie miejsce w aptece obwodowej w Tarnopolu u F. Jamrógiewicza. 2551 2—3

Ważną dla posiadaczy koni jest

Maść na kopyta,

A. L. Weimann, weterynarza i konowała, w Wiedniu, IX. Bezirk, Garnisonsgasse Nr. 1.

Ta maść roztarta za pomocą szczotki na kopycie, leczy **popękane i kruche kopyta**, utrzymuje kopyto w elastyczności, wzmacnia **ścianę rogową**, przyczynia się do świeżego **porostu kopyta**, **leczy fistułę chrząstkową** itp. daje się również używać ze skutkiem na racice sarnic. Cena puszki 4 zlr., małej 2 zlr.

Uwaga. Używana jako zwykłe smarowidło na kopyta, nadaje tym gładkości, połysku i chroni je od rozmaitych słabości. Do nabycia u producenta i u apt. Edwarda Haubera, Stadt, am Hof Nr. 6. we Wiedniu. 2222 8-12

Mam honor zawiadomić WW. Panów obywateli tak ziemskich jako i miejskich, iż z dniem 15. czerwca b. r. **przeniosłem swoje**

BIURO i PRACOWNIĘ

wszelkich wyrobów ciesielskich

z ulicy Akademickiej, **na ulicę na Rurach pod l. 17,** polecając się i nadal łaskawym względom WW. Panów obywateli.

Lwów dnia 17. czerwca 1874.

2542 2—2 **Lucyan Thiemé.**

Kamieniołom w Hołosku wielkim

dostarczyć może, ze znanego w okolicach Lwowa z najlepszej jakości kamienia, **kostki, cokle, stopnie, płyty i kwadry** w wielkości nawet wyżej 100 stóp kubicznych. Zamówienia przyjmuje właściciel

August Schumann,
2535 3—3 we Lwowie.

Do użycia przy technicznem wysadzaniu w powietrze.

Znaczne zniżenie cen

naszych za najdoskonalsze uznanych c. k. n. uprz. Nobla preparatów eksplodujących, zwanych

DYNAMIT

na twardsze i miększe skały N. III cent. po 52 zł.
na najtwardsze skały jakości ulepszonej N. II. centr. 76 zł.
nadzwyczajne przynoszące skutki w rozsadzaniu N. I. centr. 90 zł.
kapsle 100 sztuk po 3 zł. 50 ct. i 1 zł.
lonty ang. za buncik 8 metr., pojedyn. 15 ct. podwójne 22 ct., gutaperkowe 50 ct.
maszyny do podpalania i lonty elektryczne, **druciane konduktory** ameryk., **maszyny do wiercenia, przyrządy do ściśnienia powietrza, rezerwoary na powietrze, kotły parowe** itp.

Na każde zapytanie udziela wyjaśnienia: Bureau für Sprengtechnik, Wien, I. Wallfischgasse Nr. 4. 2502 3—3

Mahler & Eschenbacher.

L. 1621.

Konkurs.

W skutku uchwały Rady miejskiej z dnia 19. lutego 1874 do l. 1012 ma być przy magistracie przemyskim utworzona posada komisarza policji, któryby zarazem był cymentnikiem.

Celem prowizorycznego obsadzenia tej posady z roczną pensją 800 zł. wa. prawem do stabilizowania i emerytury, rozpisuje magistrat konkurs do 31. lipca 1874.

Ubiegający się o tę posadę ma się wykazać z całego przebiegu życia, jakie ukończył szkoły, że dobrze włada językiem krajowym jak niemniej, że odbył z dobrym postępem egzamin dla cymentnika przepisany — lub się oświadczyć, że takowy do trzech miesięcy po objęciu urzędu złożyć jest gotowym.

Prośby wniesione być mają do naczelnika magistratu za pośrednictwem władz przełożonych. 2559 2—3

Magistrat miasta.
Przemyśl 12. czerwca 1874.

Wielki **złoty** medal w Paryżu 1867.	**Mineralny wosk** (Ozokerit)	Wielki **złoty** medal od austr. tow. przemysł.

rafinowany, zastępujący zupełnie wosk pszczelny, około 50% tańszy od tegoż, poleca w trzech gatunkach: żółty, podobny zupełnie do żółtego wosku pszczelnego, biały, podobny do blichowanego wosku pszczelnego, wosk do politurowania żółty, po najtańszych cenach. 2577 1—3

medal **postępu** we Wiedniu 1873.	Die k. k. priv. **Mineralwachs Raffinerie** von **Gust. Wagenmann** we **Wiedniu**, **Maximilianstrasse Nr. 13.**	Wielki medal **srebrny** we Wiedniu 1866.

Spółka właścicieli ziemskich

dla wyrobu

maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów ulica Balonowa Nr. 1.

Niniejszem zawiadamiamy Szanownych P. T. Gospodarzy, iż renomowane żniwiarki **„Buckeye“** wyrób amerykański, już są sprowadzone i takowe w magazynach naszych oglądać można; również inne narzędzia rolnicze potrzebne w obecnym czasie, jakoto: ogartywacze rozmaitych systemów, plewniki, grabiarki, oraz mało już znane a zasługujące na szczególną uwagę płużki do poruszania ziemi pod krzakami kartofli, powiększające ogromnie plon, znajdują się w doborowym zapasie. — Ławki ogrodowe żelazne po 10 złr. w. a.

Przyjmujemy naprawę **żniwiarek** i **kosiarek** każdego systemu. 2547 2—3

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 16600 franków.

wyciąg ze trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu*, **brakowi** *apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom*, które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE Z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, bladnicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym etc.*

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLSCHA**; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1846 28—48

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 15. czerwca 1874 r.

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe płatne w **14** dniach
5 1/2 " " " **45** "
6 " " " **90** "
po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty kasowe **przed 15tem czerwca 1874** w obieg puszczone, będą oprocentowane niezmiennie w myśl ogłoszenia z dnia 14. lutego 1874.

Lwów, 15. czerwca 1874.

1913 12—? **Dyrekcja.**

Zmiana rozkładu jazdy pociągów

ces. król. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta.

Uwiadamia się niniejszem szanowną Publiczność, iż z dniem 1go lipca 18 4 nastąpi zmiana rozkładu jazdy naszych pociągów.

Począwszy od dnia tego, pociągi mięszane będą przychodziły i odchodziły podług planu poniżej umieszczonego.

Pociąg Nr.	Odjazd								Przyjazd							
	ze Lwowa				ze Stryja				do Lwowa				do Stryja			
	rano		wieczór		rano		wieczór		rano		wieczór		rano		wieczór	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
1	7	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	38	—	—
2	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	7	22	—	—	—	—
3	—	—	8	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	40
4	—	—	—	—	5	20	—	—	8	45	—	—	—	—	—	—

Ruch pociągów Nr. 1 i 2 odbywać się będzie codziennie, pociągu Nr. 3 zaś tylko w niedziele, wtorki i czwartki, wreszcie pociągu Nr. 4 tylko w poniedziałki, środy i piątki.

Bliższe szczegóły zawierają plakaty. 2553 3—3

Lwów dnia 15. czerwca 1874.

Dyrekcja ruchu.

(Przedruk nie będzie honorowany.)

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1917 6—?

KUPONY

płatne 1. lipca b. r. wypłaca począwszy od dnia dzisiejszego,

Kantor wymiany 2503 5—?

SOKAL i LILIEN

(dawniej O. M. BRAUN)

tudzież kupuje i sprzedaje obligacje państwowe i przemysłowe, listy zastawne jakoteż wszystkie monety pod najkorzystniejszemi warunkami.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.